Nr. 231. We Lwowie, Czwartek dnia 8. Października 1868. **Rok VII.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 7 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. października.

(Smutna walka w sejmie w sprawie ostatniego zabytku pańszczyźnianego. — Piękne zwycięztwo p. L. Skrzyńskiego. — Wieści z Wiednia o ks. Adolfie Auerspergu i hr. Alfr. Potockim. — Pensjonowany p. Mosch obejmuje kierunek namiestnictwa! — Język polski zaprowadzany na mocy postanowienia cesarskiego.)

Kto wczoraj widział zachowanie się mniejszości podczas rozpraw i po przyjęciu wniosku posła Ludwika Skrzyńskiego, iż koszta uprzątania zasp śnieżnych i piaskowych z dróg gminnych ponosi tak obszar dworski jak i gmina podług opłacanego podatku bezpośredniego, ten załamać powinienby ręce nad stanem naszego kraju.

Pan W ę ż y k i pan Henryk W o d z i c k i szeroko i długo wywodzili, iż Skrzyński niesprawiedliwą proponuje zasadę, a jedynie słusznem i sprawiedliwem jest, cały ten ciężar włożyć na barki gminy włościańskiej, jak to było za czasów pańszczyźnianych. W końcu Wężyk, chociaż już nie miał głosu, protestował przeciw marszałkowi, iż chce poddać wniosek posła Skrzyńskiego pod głosowanie.

Pan K o z ł o w s k i, nie mając również głosu, po zawotowaniu wołał, iż ta uchwała jest nieważną, niewykonalną i t. p.

Po kilku naraz przemawiało razem. Gwar i zamięszanie zrobiono wielkie. Włościanie w milczeniu spoglądali zdumieni na rozgniewaną mniejszość, nieumiejącą pohamować się w objawach swojego niezadowolenia.

Szczęściem, że marszałek zażegnał tę wznoszącą się burzę szybkiem poddaniem nowego przedmiotu pod rozprawy.

Ktoby myślał, iż taką uchwałą, rozdzielającą koszta uprzątania zasp śniegowych na obszar zarówno jak i na gminę, przybędzie dworom nadzwyczajny ciężar, którego dotąd nie ponosili. Tymczasem cały ten ciężar jest iluzyjny. Zasp śniegowych na drogach gminnych u nas prawie nigdy nie usuwają, lecz objeżdżają je zawsze, torując sobie drogę po polach. Paragraf ten zostanie martwą literą. A nawet gdyby wykonywano, to ciężar ten będzie bardzo mały. Chodziło tym panom głównie o zasadę, która im się nie podobała. Czyniono więc wczoraj i dzisiaj zabiegi, aby z powodu przyjęcia w drugiem czytaniu tego paragrafu, całą ustawę o policji drogowej w trzeciem czytaniu odrzucić!

I po takich scenach narzekać będą ci panowie na agitację między ludem przeciw dworom, na nieufność ludu i tp., podczas gdy oni sami są najdzielniejszymi krzewicielami tej nieufności! Ustawa drogowa z owym §. 12., zatrzymującym zabytek czasów pańszczyźnianych, iż do utrzymywania i naprawy dróg gminnych, gmina dostarcza robotnika i sprzężaju, a dwór jedynie dostarcza materjału, wywołała w całym kraju tysiące zajść i sporów, stała się swą niesprawiedliwością zarzewiem niezgody społecznej; komisja sama uznała, iż na innej, sprawiedliwszej podstawie trzeba ten ciężar gminny rozłożyć zarówno na dwór jak i na gminy — a tu mniejszość żąda, aby w ustawie o policji drogowej przyjąć jeszcze niesprawiedliwszą podstawę i już cały ciężar usuwania elementarnych przerw w komunikacji na drogach gminnych zwalić wyłącznie na włościan!

Nie chcemy już dalszych czynić uwag, jak fatalne skutki sprowadza podobne zachowanie się mniejszości, walczącej o zwycięztwo niesłusznej zasady. Wolimy złożyć publicznie podziękowanie panu Ludwikowi Skrzyńskiemu, iż jako prawdziwy reprezentant narodu, sprawiedliwość i słuszność wyżej stawiąc niż interes jednej klasy, tak wytrwale i odważnie przeprowadził swój wniosek. Spodziewamy się, iż tak samo przeprowadzi pomimo wszelkich stawianych przeszkód, i zmianę §. 12. ustawy drogowej, jeźli nie w bieżącej, to w przyszłej kadencji, tak na podstawie podatku co do wydatków w gotowiźnie, jak i na podstawie ludności i liczby sprzężaju w obszarze dworskim i w gminie co do robocizny potrzebnej, przez co upadłby ostatni zabytek z czasów poddaństwa.

Z Wiednia otrzymujemy telegram, iż książę Adolf Auersperg przeznaczony ma być na prezydenta ministrów przedlitawskich. Również donoszą pisma wiedeńskie, iż hr. Alfred Potocki ma wystąpić z ministerstwa. Że hr. Potocki w ostatnich czasach już się podawał do dymisji, i jej nie przyjęto, to opowiadają osoby, dobrze zwykle w podobnych sprawach poinformowane. Dodają te same osoby, że teraz podał się do dymisji po raz drugi, lecz dotąd jeszcze rzecz nie rozstrzygnięta. Bardzo wątpimy jednak, czy wiadomość, iż hr. Alfred Potocki ma zostać namiestnikiem Galicji, ma jakąkolwiek podstawę. Być może, że życzonoby sobie tego w Wiedniu.

Zwróciło tu uwagę, iż z polecenia ministerstwa pozawczoraj hr. Gołuchowski oddawał zarząd namiestnictwa pensjonowanemu już stale wiceprezydentowi Moschowi, a nie panu Possingerowi, który mógł już przybyć dla objęcia swej posady.

Dowiadujemy się teraz, że język polski jako urzędowy zostanie zaprowadzony nie w skutek sankcji ustawy sejmowej, i nie w skutek rozporządzenia ministerjalnego, lecz na mocy cesarskiego postanowienia. Dla urzędników Niemców w urzędach finansowych, ma być pozostawiony trzyletni termin do nauczenia się języka polskiego. Widać więc, iż ministerstwo trwa w swojem przekonaniu, że oznaczenie języka urzędowego nie należy ani do zakresu Rady państwa, ani do zakresu sejmu. Tym torem idąc, możnaby bardzo wiele rzeczy, nienależących do zakresu Rady państwa, a o których było przekonanie, że temsamem należą do sejmu, zabrać w zakres ministerstwa. Usiłowania po temu już się objawiły w znanym okólniku ministra oświaty.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 2. października.

(*A. Łab.*) W przebiegu sprawy bółgarskiej trudno niezauważać, że tu dwie wręcz sobie przeciwne siły, któreby właściwie z porządku rzeczy wzajemnie odtrącać się powinne, pozornie w jednym kierunku działają. Pierwszy raz wydarza się widzieć wspólnie pracujące pszczoły z szerszeniem; pytanie tylko, czy pierwsze nie pożałują tego nienaturalnego, a choćby tylko czasowo zawartego sojuszu, i które z nich będzie mogło kosztować uzbieranego miodu? Cóż tu powiedzieć, że nad wydobyciem się z otchłani upokarzającego jarzma niewoli na powierzchnię swobód i wolności, pracuje nowem życiem natchniona Bółgarja, a zarazem i jadem śmierci ziejąca Moskwa!

A jednak tak jest rzeczywiście. Należałoby zwątpić o żywotności sprawy bółgarskiej, gdyby trzeba było przypuścić, że jej obrońcy niczem innem nie są jak tylko ślepem narzędziem poruszanem bezwiednie, ofiarą pędzoną na pewną rzeź; gdyby dostateczna liczba dowodów nie przemawiała za tem, że nietylko sama intryga porusza tę młódź, ale że ją, spieszącą na nieochybną śmierć w obronie najświętszych praw człowieka, ożywia duch prawdziwie bohaterski. Różnica znaczenia i doniosłości ruchów bółgarskich z roku ubiegłego i bieżącego jest wielka; postęp ten widoczny niemal cudowny, bo oto kąkol, rzucony obłudną ręką w ziemię uprawną potem i krwią, schodzi ziarnem zdrowem, a takowe przechowane starannie jako nasienie do przyszłego zasiewu i żniwa, nie może wydać jak tylko plon pożądany i obfity. Lecz by do niego dojść rzeczywiście, trzeba, by rolnik tylko w własne ufał siły, by tylko z nieba spodziewał się ożywczego deszczu, a nie oglądał się za rosą, która żre a nie posila; by przy wytrwałości własnemi tylko posługiwał się rękoma a nie przyjmował sierpa lub kosy, ofiarowanej mu na to tylko, by podciąć niedojrzały kłos i rzucić go potem na pastwę łatwo przewidzianej słoty. Miejmy nadzieję że tak będzie, chociaż niestety jeszcze tak nie jest.

Pokąd ognisko działań bółgarskich nie będzie choćby jeno w Bałkanach, byle nie w Bukareszcie, potąd o bółgarskiem powstaniu ogólnem mowy być nie może: pokąd główne siecie robót bółgarskich będą się skupiać w tutejszym konzulacie moskiewskim, potąd Europa a szczególnie Zachód nie uwierzy w ich rewolucyjną dążność. Stanowisko rządu rumuńskiego jest także chwiejne i dwuznaczne; nie jest ono ani szczerze za, ani otwarcie przeciw Bółgarom. Graniczary rumuńscy przeszkodzili przejściu zbrojnego oddziału pod Oltenicą w dniu 23. z. m., a równocześnie z wysłaniem komisji na miejsce czynu i wojska na wybrzeża Dunaju, oświadcza p. Bratiano tutejszemu komitetowi bółgarskiemu, że czyni to dla oka Europy, że jednak przytem nie staje w niczem na przeszkodzie pracom komitetu wewnątrz kraju.

Na dobę przed wysłaniem komisji i wojska wyjechał ztąd moskiewski major Protasów, który z poręki br. Offenberga kieruje militarną stroną wypraw bółgarskich, do Oltenicy, by tamże zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, mogącym wyniknąć z nakazanego śledztwa, a zarazem, aby zabezpieczyć broń i amunicję, sprowadzoną z Moskwy a deponowaną u rybaków, zamieszkałych na wyspach dunajskich.

Przeciw temu wspólnictwu prawosławnej Moskwy z sprawą bółgarską protestuje większość członków, wchodzących w skład filialnych komitetów, osiadłych na prowincji; protestują przywódzcy młodzi bółgarskiej w swych odezwach, datowanych, może fikcyjnie, z gór Bałkańskich.

Po zawotowaniu ustaw przedłożonych senatowi, zostaną Izby odroczone do listopada, t. j. do czasu otwarcia sesji zwyczajnej, oznaczonej przez konstytucję. W czasie tych feryj parlamentarnych zamyśla książę Karol wykonać dawniej już zamierzoną wycieczkę w góry nad granicą siedmiogrodzką.

Po mieście roznoszą pogłoskę o przybyciu do Bukaresztu pani Cornu, mlecznej siostry cesarza Napoleona, w misji dyplomatycznej.

---

30. Posiedzenie sejmowe

z dnia 6. października.

(Dokończenie.)

Po otwarciu posiedzenia o godz. ½7 wieczorem referował M a j e r imieniem komisji edukacyjnej o niektórych petycjach, tej komisji przekazanych. Prośby miast Jarosławia i Przeworska o założenie seminarjów nauczycielskich, tudzież miasta Tarnowa o wyższą szkołę realną, odesłano do krajowej Rady szkolnej.

Dalej odczytuje M a j e r w całości przedstawienie Rady miasta Krakowa przeciwko przedłożonemu przez krajową Radę szkolną do ministerstwa planu, by w miejsce teraz istniejącego tam instytutu technicznego urządzić średnią szkołę techniczną o 6 klasach z dwoma kursami specjalnemi dwuletniemi.

Sprawozdawca bardzo rozlegle wyłuszcza początek i rozwój krakowskiego instytutu technicznego, założonego kosztem rzpltej Krakowskiej, i potrzebę zreorganizowania go w wyższy zakład techniczny. Sejm na poprzedniej już kadencji uznał tę potrzebę i polecił był Wydziałowi, by względem tej reorganizacji porozumiał się z rządem. Jakżeż boleśnie musiał ów plan Rady szkolnej dotknąć cały Kraków. Wspomina o polemice dziennikarskiej w sprawie akademii technicznej, ale przypisuje ją temu, że się odbywała z oddali. W sejmie nieżyczliwość taka nie może się objawić, bo tu serca się czują, że są swojemi. Mowca waruje charakter naukowości dla Krakowa i słuszność pretensji jego do posiadania w swych murach akademii technicznej. Przyznaje także, że dwóch akademij dla braku

---

Studja sejmowe

przez F. R.

VI.

Sprawa równouprawnienia żydów ma u nas pewne podobieństwo ze sprawą zniesienia pańszczyzny. Cały kraj wołał od dawna, że potrzeba zrobić włościan wolnymi właścicielami ziemi, aż nakoniec stało się to w roku 1848, ale stało się w sposób taki, że moralną korzyść ze zniesienia pańszczyzny wziął dla siebie rząd wiedeński, postawił się wobec włościan w charakterze oswobodziciela i dobrodzieja, a na szlachtę polską do dziś jeszcze rzucają kamieniem potępienia, dlatego, że w każdej okolicy kraju znajdował się jeden i drugi szlachcic, któremu żal było dawnych czasów, żal ekonomskiego harapa i palicy atamańskiej. Takich szlachciców jeszcze dziś wskazują tu i ówdzie jako *curiosa* przedpotopowe, a kto szuka punktu oparcia do miotania obelg na całą klasę „właścicieli tabularnych," rozciąga na ogół to, co jest właściwościwą tych pojedynczych, wyjątkowych indywiduów. Nie potrzebuję rozwodzić się nad tem, że sąd taki jest niesłusznym, i że wydać go można tylko w złej wierze: dosyć, że można się z nim spotkać codziennie i że pierwszy lepszy samorodny polityk ma się za uprawnionego, narzekać na szlachetczyznę, na szlachtę, na „moszerdziejów," galilejczyków i t. p. dlatego, że tam gdzieś w Brzeżańskiem czy w Tarnopolskiem przechowało się parę egzempiarzy zupełnie niepoprawnych amatorów poddaństwa. Takiem samem prawem możnaby na całe mieszczaństwo polskie rozciągnąć nazwę kołtunów, dlatego, że tu i ówdzie znajdzie się szewc, niezadowolony ze zniesienia cechów!

Ale mniejsza o to, że sądy tego rodzaju są niesłuszne: w naszem nieszczęśliwem położeniu powinniśmy unikać nietylko samego złego, ale nawet jego pozorów. Dlatego też, o szanowni i kochani panowie wyborcy, którym poświęcam niniejsze „studja", jeżeli macie tam gdzie w waszym kącie szlachcica, któryby nie oswoił się z nowym porządkiem rzeczy, i chociażby w najgłębszej skrytości serca swojego, wzdychał za niepowrotnemi już czasami, schowajcie go tak, aby go nikt nie widział, a przedewszystkiem, nie wybierajcie go ani członkiem Rady powiatowej, ani posłem na sejm krajowy! Nie wybierajcie go, bo w kwestji budowy, naprawy i utrzymania dróg będzie głosował za przepisami, przypominającemi czasy poddaństwa, zechce cały ciężar zwalić na gminy, uwolnić obszar dworski ile możności od przyczyniania się do tego ciężaru, a dziennikarstwo zagraniczne pochwyci każde takie słowo, i we wszystkich językach europejskich rozejdzie się nazajutrz po świecie wieść, że ten i ów szlachcic, a zatem cała szlachta, a zatem wszyscy Polacy są zwolennikami średniowiecznej ciemnoty i niewoli, tortur, inkwizycji, i Bóg wie czego jeszcze! Z tego zaś przyjaciele nasi, dziennikarze niemieccy i większa część francuzkich, wyprowadzą jak najlogiczniej wniosek, że ponieważ chcemy drugich trzymać w niewoli, sami na nią zasługujemy i t. p. Nie wybierajcie tedy, na miłość Boga, posłami szlachciców, którzy nie chcą dawać fur swoich do roboty przy drogach wraz z furami gromadzkiemi. Nie powiadam ja wam: Nie wybierajcie takich, jak n. p. poseł Wężyk, albo poseł Kozłowski, bo ci z pewnością gotowi są każdego czasu złożyć na ołtarzu ojczyzny nietylko swoje przesądy, swoje zdolności i połowę swojego mienia, ale nawet i po dwie fury do wożenia kamieni — lecz w ogóle powiadam, nie wybierajcie do sejmu ludzi, którzy kompromitują naród w opinii całego świata, i utrudniają pożądaną zgodę między chatą a dworem.

Powiedziałem powyżej, że sprawa równouprawnienia żydów ma pewne podobieństwo ze sprawą zniesienia pańszczyzny. W istocie, gdyby poseł Krzeczunowicz nie był przemawiał przeciw zniesieniu ograniczeń, ścieśniających obywatelskie prawa żydów w gminie, gdyby poseł Torosiewicz nie był porzucił urodzajnych swoich łanów w Brzeżańskiem, ażeby tu w sali sejmowej z całą potęgą niezrównanej (zwłaszcza w manuskrypcie) swojej wymowy, zaważyć na szali rozpraw: nieszczęśliwy nasz naród nie byłby usłyszał kilka nowych obelg ze strony liberalnej prasy zagranicznej, a żydzi ani o jeden dzień później nie byliby się stali Polakami. Czy chcecie, aby żydzi w Wiedniu tylko znajdowali sprawiedliwość, opiekę i uznanie praw człowieka? Nauczono już włościan, że ztamtąd tylko przychodzić ma dla nich wszystko dobre; czy chcecie sami nauczyć tego jeszcze i żydów? Cóż będzie z nami, jeżeli dziewięć dziesiątych części mieszkańców kraju oglądać się będzie na Wiedeń jak na zbawienie? Możnaby wobec podobnych objawów widzieć przyszłość naszą w bardzo czarnych kolorach, gdyby nie ta pewność, że postępujemy naprzód w oświacie, i że jakkolwiek dziś jeszcze poseł Kowbasiuk obrany był jeneralnym mowcą w kwestji — wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej, powoli światło wyruguje wszystkie ograniczone, ciasne poglądy na sprawę publiczną. Im bardziej postąpi kraj pod tym względem, tem silniejszymi czuć się będziemy, i tem mniej będziemy się obawiać powszechnego równouprawnienia. To bowiem pewna, że odmawianie praw równych żydom obok chrześcian wynika u nas, nie jak gdzieindziej, z buty, z nietolerancji, ale z przesadzonej obawy, z poczucia niedostatecznie rozwiniętej własnej siły. Kiedy Polska była wielką i potężną, najszczodrzej szafowała prawami i przywilejami. Żydzi wiedzą, że i dziś by tak było. Słabość tylko robi często niezdolnym do widzenia rzeczy we właściwem świetle.

Obok kilku posłów ze szlachty i obok większej części księży, najgorętszymi przeciwnikami równouprawnienia żydów są posłowie włościanie. P. Torosiewicz, o którym zapomniałem powiedzieć, że nie jest członkiem Towarzystwa narodowo-demokratycznego, nawiasem tylko wspomniał, że żydzi „mnożą się" nadzwyczajnie, ale nie robił uwag nad tem, czy nie należałoby temu zapobiedz? Mniej obwijającym rzecz w bawełnę był ów poseł włościanin, który wzywał „panów", by się wzięli za ręce z gromadami i wspólnie z niemi „zmogli" żydów. Zresztą tylko szmerlingowska ordynacja wyborcza mogła urządzić wybory tak, by w Ciele prawodawczem zasiadali w znacznej liczbie posłowie, stojący na najniższym możliwym stopniu wykształcenia umysłowego. Jedną atoli dobrą stronę mają posłowie włościanie: są bardzo pilnymi w siedzeniu, nie opuszczają sejmu nawet dla najpilniejszych własnych interesów, z podziwienia godną wytrwałością słuchają po sześć i po ośm godzin dziennie rozpraw, których po największej części nie rozumieją. Gdyby posłowie, należący do klas wykształconych, wypełniali wszyscy tak gorliwie swoje obowiązki poselskie, mielibyśmy już oddawna inną ordynację wyborczą i w Radzie państwa głosy nasze znachodziłyby się zawsze w komplecie.

Koniec sesji sejmowej — mimo niezbyt budujących rozpraw nad ustawą drogową i nad kwestją żydowską i mimo tego, że mnóstwo bardzo ważnych spraw niedoczekało się załatwienia, podczas gdy znalazł się czas na uchwalenie ustaw mniej ważnych, jak n. p. ustawy, chroniącej ptaki śpiewające od chciwości ptaszników — zostawia kraj na zmienionem zupełnie, a można powiedzieć, że na lepszem znacznie stanowisku, niż go zastał początek tej sesji. Rozprawy nad adresem i nad rezolucją, i zapadłe w skutek nich uchwały sejmu naprawiły to, co mogła zrobić złego uchwała z 2go marca r. z., a naprawiły to, nie spychając nas od razu na drogę bezwzględnej biernej opozycji. Zawarowano historyczne prawa narodu, zachowano należną godność, ale postawiono żądania w formie takiej, że nie potrzeba przewrotu wszystkich istniejących dziś stosunków państwowych, nie potrzeba nowego zamachu stanu, by żądania te były spełnione. Zaraz po takiem postawieniu swych żądań kraj dowiedział się, że ci, którzy w tej chwili są u steru, nie myślą bynajmniej uczynić zadość naszym słusznym wymaganiom. Ministerstwo tak namacalnie dało nam poznać, że niczego po niem spodziewać się nie możemy, iż doświadczenie to w kilku dniach zespoliło wszystkie stronnictwa. To też uczta, wyprawiona na cześć hr. Gołuchowskiego, a słusznie uważana jako dalszy ciąg rozpraw adresowych, w całkiem już nowem świetle okazuje nam wzajemne stosunki naszych mężów publicznych, aniżeli miałem zaszczyt uczynić to na początku niniejszych studjów. Już niema skrajniejszej i mniej skrajnej opozycji, niema stronnictwa umiarkowanego, stronnictwa rządowego i kilku innych, liczących każde po jednej głowie. Smolka siedzi między dwoma książętami Czartoryskimi, i wraz z Adamem Potockim, z Grocholskim, z Adamem Sapiehą, ze Skrzyńskim, Zyblikiewiczem i Krzeczunowiczem wznosi okrzyk na cześć hr. Gołuchowskiego, który przestał reprezentować rząd, odkąd rząd stanął formalnie w opozycji wobec kraju. Wszyscy stanęli za uchwałami sejmu, niema separatystów — rola

środków nie może być w kraju. Dowodzi wszelako, że tak urządzenie tej jednej możebnej akademii w Krakowie byłoby z krzywdą dla kraju, jak byłoby znowu krzywdą dla kraju, gdyby ją urządzono wyłącznie we Lwowie. Dowodem na to są liczne petycje od miast i korporacyj, z tej i tamtej strony kraju, które wotują bądź za Krakowem, bądź za Lwowem w miarę swojego interesu, powodowanego już samą konfiguracją kraju. Mowca rozmyślał nad załatwieniem i pogodzeniem tych sprzeczności, i doszedł do przekonania, że jedna wielka akademia techniczna dałaby się tak urządzić, że pojedyncze jej wydziały mogłyby zająć siedzibę albo we Lwowie, albo w Krakowie, w miarę potrzeby okolic kraju. Nie rozwinął jednak tej myśli, jak sobie wyobraża taką akademię jedną, krajową, o rozsiedlonych od siebie na kilkadziesiąt mil wydziałach — i wniósł, aby kwestję tę odesłać do Wydziału krajowego, by złożywszy komisję z ludzi fachowych Krakowa i Lwowa, wysłuchał jej opinii, i na podstawie tejże ułożył projekt takiego zakładu (przyjęto).

Petycję Towarzystwa lekarskiego we Lwowie o zniesienie Wydziału chirurgicznego przy wszechnicy tutejszej, odesłano do prezydjum namiestnictwa do właściwego użytku.

Odczytano dwie interpelacje; jedna od Krzeczunowicza budzi komisję konstytucyjną, i zapytuje ją, czy ma jaki projekt gotowy, i czy myśli w tej sesji jeszcze przedłożyć ważne projekta względem zmiany ustawy gminnej, statutu krajowego, ordynacji wyborczej, nieodpowiedzialności posłów.

Grocholski tłumaczy, że członkowie tej komisji mają w innych komisjach do czynienia; zresztą oddawali się sprawie równouprawnienia żydów.

Hönigsmann (także członek tej komisji): Zmiany ustawy gminnej będą przedłożone wraz z petycjami dotyczącemi.

Zyblikiewicz: Projekt o nietykalności posłów już gotów.

Druga interpelacja pochodzi od Hoszarda i budzi komisję hipoteczną, co też porabia, i czy zamyśla w teraźniejszej kadencji co przedłożyć?

Czajkowski odpowiada, że o wniosku Starowiejskiego względem zaprowadzenia nowej rubryki w księgach tabuli krajowej, Koczyński ułożył projekt. Dano go do litografii, i przyjdzie pod obrady komisji, która zobaczy dopiero, czy będzie go można przedłożyć. Co do ksiąg hipotecznych, to Zyblikiewicz zrobi referat; dziś miano nad nim radzić, ale że przypadło posiedzenie wieczorne, więc dopiero jutro komisja pozna, czy z tą sprawą nie wypadałoby sobie tak postąpić, jak z propinacyjną. (Wesołość.)

Nastąpiło potem ponowne sprawozdanie komisji administracyjnej co do §. 8. ustawy o policji drogowej. Komisja nie czekając na decyzję co do zmiany §. 12. ustawy drogowej, zmieniła sama §. 8., ale tak niefortunnie, że Gniewosz, Skrzyński i Kocko zahaczyli go zaraz co do kwestji uprzątnienia zasp śniegowych.

Kowalski nie chciał przystać na obradę bez drukowania na 24 godzin naprzód. Marszałek odpowiedział mu, że niejednokrotnie radzą tu nad wnioskami obywatela Kowalskiego także niedrukowanemi. Sapieha Adam zaś odparł mu, że Kowalski widocznie chce, abyśmy nad tym paragrafem dopiero w poniedziałek zaczęli radzić, podczas kiedy nas już w sobotę nie stanie.

Skrzyński uważając dawniejszą stylizację §. 8. za złą, uważa teraźniejszą za poprostu niewykonalną, i stawia poprawkę w tej myśli: „Do zgartywania śniegu, błota, piasku i t. d. winna gmina dostarczyć potrzebnego robotnika po cenie, ustanowionej przez Radę gminną, a zatwierdzonej przez Wydział powiatowy. Na pokrycie zaś wydatku ma być pobrany dodatek wedle miary podatku stałego tak od członków gminy, jak i obszaru dworskiego."

Zaledwie jednak poseł Kocko zaczął nową jakąś całkiem nierozumiałą poprawkę stawiać, aliści p. Skrzyński, namyśliwszy się co do własnego, wniósł, aby odesłać go do komisji i polecić tejże, by nazajutrz zdała sprawę, bo co nagle to po djable.

Na to też przystano. A komisja administracyjna zaraz po posiedzeniu miała naradę.

Nakoniec przedsięwzięto wybór nowego zastępcy p. Grocholskiego w Wydziale krajowym. Na 108 głosujących wybrany został Haller 67 głosami przeciwko Kowalskiemu, który uzyskał 33 głosów.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 8 wieczorem. Dziś na porządku dziennym sprawozdania Wydziału krajowego o dodatku konsumcyjnym w Przemyślu, — komisji administracyjnej o wniosku Jakóbika, — komisji budżetowej o budżetach i zamknięciach rachunków, — tudzież komisji administracyjnej o §. 8 ustawy policji drogowej.

31. Posiedzenie sejmowe

z dnia 7. października.

Do tego co donieśliśmy wczoraj w rubryce Ostatnich wiadomości o początkowym przebiegu tego posiedzenia, nie mamy dziś już nic dodać, dlatego rozpoczniemy sprawozdanie wprost od sprawy §. 8. ustawy drogowej, o czem można było wczoraj tylko pobieżnie wspomnieć.

Zdawał o tem sprawę poseł Zborowski, i w imieniu komisji administracyjnej wniósł, aby §. 8. ustawy drogowej wprost usunąć, pozostawiając utrzymywanie dróg gminnych dotychczasowym zwyczajom.

Skrzyński zapytuje, co robić w wypadkach nagłych zawiewisk i innych gwałtownych przeszkód na drogach gminuych.

Badeni objaśnia, że wedle brzmienia dotychczasowych ustaw obowiązani są do usunięcia tych przeszkód mieszkańcy najbliższych miejscowości.

Skrzyński: Otóż mieszkańcy najbliższych miejscowości obowiązani są dostarczyć robotnika do usunięcia tych gwałtownych przeszkód, ale czyż i dwory mają dostarczać tego robotnika? Zkąd go wezmą, kiedy nie mają? Jeżli co do dróg krajowych i powiatowych przyjęliśmy zasadę, że roboty drogowe mają wykonywać gminy a obszary dworskie mają się przyczyniać do tego tylko w miarę opłacanych podatków bezpośrednich wedle norm, postanowionych przez reprezentację powiatową, to konsekwentnie wypadałoby, aby tę zasadę zastosowano i do dróg gminnych. Dlatego postawiłem wczoraj wniosek, aby do utrzymywania dróg gminnych obowiązane były dotyczące gminy, a obszary dworskie aby obowiązane były słusznie, przypadający na nie wedle miary opłacanych podatków udział spłacać po cenie takiej, jaką Rada gminna co roku za dzień roboczy postanowi a Wydział powiatowy potwierdzi. Upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła wniosek ten jako zupełnie słuszny, zgodny z dawniej zapadłemi tu uchwałami, i usuwający wszelkie wątpliwości, przyjąć. (Wołania: Słusznie! Brawo!)

Gniewosz popiera Skrzyńskiego.

Wężyk namiętnie sprzeciwia się wnioskowi Skrzyńskiego; ale zamiast wprost i otwarcie powiedzieć, że chciałby, aby gminy same utrzymywały swoje drogi bez najmniejszego przyczynienia się obszarów dworskich, wynajdywał rozmaite uboczne argumenta, sztukując wymowę i związek w pojedynczych ustępach swojej mowy wykrzyknikami przeciwko wnioskowi Skrzyńskiego, w czem siedzący za nim poseł Bocheński, o ile to dawało się uskuteczniać bez prawa do głosu, giestami i urywanemi półsłowami pomagał mu.

Kowbasiuk wnosi, aby każdy gospodarz obowiązany był utrzymywać drogę przed swoim gruntem w porządku, a za to aby mu wolno było zabierać na swój użytek trawę z fos. (Smiech).

Kraiński wnosi poprawkę do wniosku Skrzyńskiego, na który zresztą zgadza się, aby wyrazić w nim, że obszary dworskie obowiązane są do udziału w utrzymywaniu dróg gminnych tylko „po za obrębem zamieszkałej osady."

Zamknięto dyskusję. Zapisani są do głosu za wnioskiem komisji: Wodzicki Henryk, Golejewski, Paszkowski, Seidler i Wężyk. Za wnioskiem Skrzyńskiego: Skrzyński, Popiel, Tomuś i Kraiński.

Pomimo oporu posła Wężyka i innych posłów tej koterji musiano dla zadośćuczynienia przepisom regulaminu wybrać mowców jeneralnych. Zwolennicy wniosku komisyjnego obrali hr. Wodzickiego, a ich przeciwnicy posła Skrzyńskiego na swoich rzeczników.

Wodzicki: Wniosek p. Skrzyńskiego nie należy właściwie do tego, o czem tu jest mowa, i uchwalając go, wdarłby się sejm w zakres przepisów ustawy o policji drogowej, ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich. §. 27. lit. c. ustawy gminnej rozstrzyga bowiem o obowiązkach gminy względem dróg swoich, §. 7. ustawy o obszarach dworskich normuje obowiązki dworów w tej sprawie, a zresztą orzeczenia §. 13. ust. drog. ostatecznie rozstrzygają w tym razie. Jeżeli więc chodzi nam o obmyślenie sposobu utrzymania dróg w porządku, to rzecz ta jest już załatwiona, i nowa uchwała w tym względzie byłaby już zbyteczna. Zresztą we wniosku posła Skrzyńskiego nie wypowiedziano wyraźnie, o jakich to właściwie drogach jest mowa w jego wniosku.

Skrzyński (z trybuny): Nie pojmuję, jak można jeszcze mieć o tem jakąś wątpliwość, o jakich drogach jest mowa w moim wniosku. Wszakżeż w ustawie drogowej (§. 21) rozstrzygnięto już ostatecznie o sposobie utrzymywania dróg krajowych i powiatowych, więc rzecz jasna jak słońce, że w moim wniosku jest mowa wyłącznie tylko o drogach gminnych. (Wołania: nie, nie, nie powiedziano tam tego wyraźnie! Marszałek puka). Wprawdzie zarzuci mi kto może, że pojęcie drogi gminnej nie jest należycie wyjaśnione. Ale i tę kwestję rozstrzyga ustawa drogowa, w której wypowiedziano, że tylko te drogi są gminnemi, które służą dla pożytku ogółu mieszkańców miejscowości, i że w razie sporu między obszarem dworskim a gminą o uzuanie lub nieuznanie którejś drogi za gminną, rozstrzygnie dotyczący Wydział powiatowy. Także nie może gmiua zakładać żadnej nowej drogi gminnej bez porozumienia się z obszarem dworskim.

Poseł Wężyk powiedział, że odgartywanie śniegu i usuwanie przeszkód na drogach naszych jest w tutejszym klimacie tak czemś zwyczajnem, że niema nawet co rozstrzygać o tem, ale pozostawić to zwyczajowi, a mój wniosek przydatniejszy byłby może dla Abisynii, gdzie śnieg jest taką niezwyczajnością, że tam potrzeba koniecznie przepisów w tym względzie, bo ludzie nie wiedzieliby co z tym fantem robić. Ale mnie się zdaje, że właśnie wniosek p. Wężyka zdałby się dla Abisynii, gdzie niema śniegu, jak dla Galicji, gdzie śnieg jest rzeczą zwykłą, bo właśnie wszelkie sprawy sporne powiuue być jak najostrzej tam unormowane, gdzie one częściej wydarzają się.

Te §§., które tu przytaczał poseł hr. Wodzicki niby dla zbicia moich argumentów, są właśnie wodą na mój młyn, bo one najdobitniej dowodzą potrzeby mego wniosku, który jasno i niedwuznacznie normuje zawarte w nich orzeczenia, zabezpieczając je od przekręcania dowolnego i pogwałcenia.

Przyznaję, że uchwalony niedawno §. 12. ustawy drogowej jest wielką niesprawiedliwością dla jednej części ludności naszego kraju, ale nie godzi się odpłacać się za to krzywdą dla drugiej części. Godność sejmu wymaga ustawy o ile możuości jak najsprawiedliwszej. (Brawo, niepokój wielki, rozmaici posłowie zgłaszają się do głosu, hałas wzmaga się. Po uciszeniu się daje marszałek głos panu Grocholskiemu).

Grocholski oświadcza w imieniu Wydziału krajowego, iż Wydział był przekonany, że ten §. dotyczy dróg krajowych i powiatowych, a nie gminnych, o których utrzymaniu orzeka ustawa o policji drogowej, ustawa gminna i td.

Wężyk poucza księcia marszałka, że nie można wniosku hr. Skrzyńskiego poddawać do glosowanie jako wniosek samoistny.

Marszałek powołuje się w tym względzie na zapadłą dzień przedtem uchwałę Izby, i po krótkiem przemówieniu referenta poddaje wniosek pana Skrzyńskiego pod głosowanie (bez dodatku pana Kraińskiego), który też został większością głosów przyjęty.

Z porządku dziennego przyjęto na wniosek Koczyńskiego *en bloc* ustawę, podwyższającą opłatę gminną w Przemyślu od sprzedawanych napojów słodzonych w zapieczętowanych butelkach z $47^1/_2$ na 80 kr. od garnca.

Z kolei referował Torosiewicz imieniem komisji administracyjnej nad wnioskiem Jakóbika względem zniesienia mesznego, proskurnego, skopczyzny itp. Jakóbik chciał dodatek jakiś stawić, ale odstąpił od niego. Tylko Bazylewicz, poseł z Jaworowa, starał się wyświecić sejmowi, jak to w jego okolicy księża obrz. gr. kat. ścigają lud za zaległości tych danin; powiedział: Ksiądz niechce dopuścić do cerkwi takiego, co winien, mówiąc: Wydysz, do cerkwy idesz, a tuś wynen, i bidnyj chłop ide do żyda. I musyt sia zapożyczyty i widdaty. Czerez toje moji panowe nabożeństwo upadaje.

Wnioski komisji przyjęto bez dalszej dyskusji.

Potem przedłożył Koczyndyk sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków na r. 1866 i 1867; bez dyskusji uchwalono absolutorjum dla Wydziału krajowego.

Następnie wniósł Zyblikiewicz budżet funduszów krajowych w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu za r. 1868.

Wedle preliminarza przez Wydział krajowy Izbie przedłożonego, ogół wydatków funduszu krajowego w ściślejszem i obszerniejszem znaczenin miałby wynosić 1,093.132 złr. Komisja budżetowa zniża te wydatki do sumy 778.431, pomimo że znajdują się niektóre rubryki, których wydatki w projekcie komisji są popodwyższane.

Sprawozdania szczegółowe wykazują i uzasadniają pojedyncze różnice, jakie między preliminarzem Wydziału krajowego a projektem komisji zachodzą, w ogólnem przeto sprawozdaniu ogranicza się komisja do podniesienia zmian najważniejszych. Zmiany te są:

Wydatki na koszta zarządu Wydziału krajowego zniża komisja z 85.166 złr. na 61.486 złr., również zniża wydatki na drogi z 440.563 złr. na 189.289 złr. Z przyjemnością zaś zapisuje komisja, iż była w stanie wydatki na cele naukowe podnieść z 24.654 złr. na 32.354 złr.

Wobec tak znacznego zniżenia wydatków wystarczyłyby na rok bieżący mniejsze dodatki do podatków jak po 15 centów od reńskiego, gdy jednakże rok bieżący jest już na schyłku, przeto komisja nie jest za zniżeniem ich, zwłaszcza iż są już w większej części powybierane, a natomiast oszczędzone w ten sposób na rok bieżący 91.000 złr. przeniesione zostaną na budżet następnego roku, którego wydatki będą o wiele znaczniejsze.

Cały budżet uchwalono prawie bez rozpraw. Przy rubryce na zarząd krajowy polecono na wniosek Kraińskiego Wydziałowi krajowemu regulację dodatków na pomieszkanie dla urzędników i sług krajowych, a na wniosek Koczyńskiego podwyższenie dyet dla dyurnistów o 20 %, co na rok podniosło budżet wydatków o 500 złr.

Przy rubryce kosztów sanitarnych wniósł sprawozdawca Wodzicki, i uchwalono ustawę osobną względem przyjęcia pod zarząd krajowy wszystkich szpitalów na prowincji, mających cechę szpitalów powszechnych, przezco spodziewa się komisja umniejszyć na przyszłość rubrykę tych kosztów w skutek lepszego nadzoru.

Przy rubryce wydatków na budowę domu obłąkanych w Kulparkowie pode Lwowem bronił Smolka wniosku Wydziału krajowego, by dla uzupełnienia funduszu, na tę budowę przygotowanego, odkładać z funduszów krajowych co roku po 30.000 złr., czemu komisja była przeciwną, proponując raczej zaciągnięcie pożyczki na hipotekę gmachu, gdy będzie potrzeba. Chrzanowski był w ogóle przeciwny budowaniu takiego domu dla obłąkanych, którego koszta przekroczyłyby sumę już przygotowaną 300.000 złr.

Ale przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisji.

Dalsze obrady nad budżetem przerwał marszałek o godz. ¾ 3 z południa, dając do odczytania następujący list:

„J. O. Książę!

„Jego c. k. Mość N. Pan, przychylając się najłaskawiej do mej prośby, najwyższym listem odręcznym z d. 1. b. m. najmiłościwiej raczył uwolnić mnie z posady namiestnika królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem. Jak zawsze i wszędzie, tak i w przeciągu tego powtórnego mego urzędowania jedynem było mem staraniem krzewienie i wzmacuianie uczuć przywiązania, lojalności i wdzięczności ludności do korony a zaufania korony do ludu, jedynym względem usilna baczność na wzrost i potęgę monarchii, na dobro i pomyślność rodzinnego mego kraju i na prawa jego. Spełnienie mego trudnego zadania ułatwiła mi znakomicie łaskawa pomoc i życzliwość, jakiej doznawałem ze strony Wys. reprezentacji krajowej i Swietnego Wydziału krajowego, jako też z Twej strony JO. książę marszałku, co przy pracy, gorliwości i dobrych chęciach władz i orgauów, których naczelue kierownictwo było mi poruczone, głównie umożliwiło przeprowadzenie wielu ważnych i zbawiennych reform i prac organizacyjnych w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu. To też ustępując z mej posady, której dalsze kierownictwo z dniem dzisiejszym składam tymczasowo w ręce p. wiceprezydenta namiestnictwa, JW. Karola Moscha, muszę wyrazić Wys. sejmowi i Sw. Wydziałowi krajowemu i Tobie JO. książę najżywszą moją wdzięczność za szczerą, serdeczną, prawdziwie obywatelską życzliwość, jaką raczyliście otoczyć i popierać moje starania około sprawy krajowej. Życząc jak najlepszego powodzenia dalszym waszym pracom, dla dobra kraju naszego podejmowanym, proszę, żebyście chcieli zachować mi dobre wspomnienie, a Ty JO. książę abyś raczył przyjąć zapewnienie najwyższego mego poważania.

We Lwowie d. 7. października.

Gołuchowski w. r."

Marszałek przemówił wyrazami żalu; Izba podniosła się, a po posiedzeniu członkowie Wydziału krajowego z marszałkiem na czele mieli się udać do hr. Gołuchowskiego.

Wężyk zawiadomił, że sprawozdanie komisji katastralnej gotowe i mogłoby być wniesione, gdyby je uwolnić na razie od przetłumaczenia na język ruski. Przyzwolono.

Wieczorne posiedzenie było całe zapełnione uchwałą dalszego ciągu budżetu. Referowali naprzemian Zyblikiewicz, Wodzicki Ludwik i Skrzyński. Izba przyjmowała wszystkie pozycje bez dyskusji. Szczegóły podamy, o ile miejsce będzie pozwalać. Tu umieszczamy tylko:

Preliminarz sumaryczny dochodów i wydatków funduszu krajowego na rok 1868.

Wysoka Izba zechce przyjąć następujący sumaryczny preliminarz dochodów i wydatków funduszu krajowego:

Dochody.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:		
Własne dochody . .		11.762 złr.
B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu;		
1. Główny szpital we Lwowie:		
a) oddział chorych	80.506 złr.	
b) „ położnic	528 „	
c) „ obłąkanych	7.092 „	88.126 „
2. Zakład podrzutków . .		1.500 „
3. Szpital św. Łazarza w Krakowie:		
a) oddział chorych sporadycznych	41.026 złr	
b) oddział położnic i podrzutków	13.633 „	54.659 „
4. Szpital św. Ducha w Krakowie:		
a) oddział obłąkanych	4.224 „	
b) oddział syfilitycznych . . .	15.311 „	19.535 „
5. Fundusz policji krajowej . .		5.927 „
Suma dochodów . .		181.509 „

Wydatki.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:	
I. Koszta reprezentacji kraju . .	71.650 złr.
II. „ zarządu	61.986 „
III. „ leczenia ubogich chorych	244.000 „
IV. „ szczepienia	17.126 „
V. „ sanitarne	29.126 „
VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	20.582 „
VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego	32.354 „
VIII. Wydatki na utrzymanie pomników historycznych . .	8.500 „
IX. Zwrot pożyczki krajowej z roku 1866	45.769 „
X. Kwaterunkowe dla żandarmerji	29.490 „
XI. Podatki i daniny	1.321 „
XII. Dopłaty na drogi krajowe .	189.289 „
XIII. Różne przypadkowe . . .	68.400 „
Razem	819.593 złr.
B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:	
2. Szpital główny we Lwowie: Odział chorych	89.674 złr.
3. Oddział położnic	8.484 „
4. „ obłąkanych . . .	42.727 „
5. Fundusz podrzutków	80.961 „
6. Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział chorych sporadycznych	35.416 „
7. położnic i podrzutków . . .	51.606 „
8. Szpital św. Ducha w Krakowie: Oddział obłąkanych	9.975 „
9. Szpital św. Ducha w Krakowie: Oddział syfilistycznych	19.169 „
10. Fundusz policyjny	4.599 „
Suma wydatków	1,162.214 złr.

satyry skończyła się; tu zaczyna się praca, godniejsza historyka. Panowie doktorowie, piastnjący teki ministerjalne, którym niegdyś Schmerling powiedział, że nie są zdolnymi do rządzenia państwem, wyrządzili nam niechcący niemałą przysługę. Im należy się wdzięczność za to, że dziś wszyscy pójdziemy razem: legalną wprawdzie drogą, ale to, co się obala na drodze legalnej, nie wstaje tak łatwo, jak to, co obala rewolucja. Z ustąpieniem hr. Agenora Gołuchowskiego z posady namiestnika, kraj stracił wprawdzie zdolnego administratora, ale zyskał na sile wewnętrznej, bo przybył mu przywódzca opozycji, któremu nikt nie mógłby zarzucić, że nie jest *regierungsfähig*, że umie tylko walić, a budować nie umie. Ustały jednocześnie względy, które nieraz w stanowczej chwili nakazywały lub zdawały się nakazywać potrzebę menażowania urzędowego stanowiska, zajmowanego przez rodaka, którego otaczało zaufanie kraju.

Jeżeli rozbierzemy i streścimy znaczenie mów, mianych 4. b. m. w sali ratuszowej, to musimy powiedzieć, że najwybitniejsze osobistości polityczne naszego kraju zobowiązały się tam niejako do solidarnego działania przeciw systemowi centralistycznemu, zobowiązały się walczyć o prawa, należące się krajowi, i postępować wytrwale po drodze, wskazanej uchwałami sejmu. Kładę tu nacisk na wytrwałość, a nie na rozwagę, którą jednocześnie zapowiedziano, bo wytrwałość nie wyklucza rozwagi, a natomiast zbyt często pokrywano pozorami rozwagi brak wytrwałości. Póki to nowe i pierwsze u nas przymierze stronnictw zachowa należną spójność i siłę, póki wobec przeszkód i trudności nie okaże się zboczenie z wytkniętej drogi, póki nieszczęsne kwasy i niesnaski osobiste nie będą kładły tamy usiłowaniom, skierowanym do wspólnego dobra: póty, jak mówiłem, ustaje rola politycznej satyry, i oby ustała na zawsze! W tej więc nadziei, kończę tegoroczne moje studja sejmowe, życząc wygodnego wypoczynku tym pp. posłom, którzy pojadą do domu, a dobrego powodzenia tym, którzy pojadą do Wiednia.

W porównaniu z sumą dochodów . . 181.509 „
Okazuje się niedobór . . 980.705 złr.
Od tego odtrącić należy:
a) Pozostałą gotówkę kasową z końcem 1866 roku . . . 12.037 złr.
b) Pozostałą gotówkę kasową z końcem 1867 r. 189.737 „ 201.774 złr.
Po odtrąceniu zostaje właściwa suma niedoboru . . . . . . 778.931 złr.

Niedobór ten pokryć należy dodatkami do podatków stałych, wynoszących wedle sprawdzonej na rok 1868 należytości . . 5,800.000 złr.

Jeden cent dodatku przynosić będzie 58.000 złr. w. a., a ponieważ na rok 1868 pobierano prowizorycznie dodatków krajowych po 15 cnt. od jednego złr. w. a. podatku, komisja przeto przedkłada Wys. Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administrac. 1868.:

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1868 uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_4$ części po 15 centów od każdego złotego reńskiego austrjackiego.

II. Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1868 do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej.

Na skutek tej uchwały pozostałaby suma 91.073 złr. jako przewyżka dochodowa na r. 1869.

Kamiński Ignacy wniósł do ustawy finansowej na rok 1868 następującą rezolucję jako punkt III.:

„Sejm usprawiedliwia wprawdzie Wydział krajowy koniecznością politycznego położenia, iż tenże podatki krajowe, na rok 1867 uchwalone, także i na pierwsze 9 miesięcy 1868 rozpisał i takowe pobierał, wszelako usprawiedliwienie to łączy sejm z zastrzeżeniem prawa reprezentacji krajowej, przysługującego jej z mocy §. 22. statutu krajowego, i z wyrażeniem życzenia, aby sejm do uchwalania budżetu krajowego w normalnym czasie był zwoływany“.

Sprawozdawca Zyblikiewicz zgodził się na ten dodatek, żałując tylko, że szan. wnioskodawca nie uprzedził o tem komisji. Wtedy komisja byłaby sama zaproponowała taką rezolucję, zupełnie na miejscu będącą.

Izba uchwaliła rezolucję jednogłośnie.

Uchwałą budżetu załatwiono oraz kilkanaście petycyj, jakoto Towarzystwa muzycznego we Lwowie, Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, Franciszka Macha o subwencję na wykonanie sekretu umorzenia długów krajowych (których niema); miasta Przeworska o zasiłek na dokończenie budynku szkolnego (komisja uznaje z wszelką pochwałą gorliwość gminy przeworskiej, z jaką ta stara się o rozwój swej szkoły głównej, ale brak funduszów nie pozwala krajowi nieść jej pomocy); dalej petycje dozoru kościołu P. Marji w Krakowie; z Wadowickiego o upuszczenie dodatków podatkowych (odesłano do prezydjum namiestnictwa); nareszcie petycja giełdy tutejszej o zasiłek 2.500 złr., nad którą bez dyskusji przeszła Izba do porządku dziennego.

Marszałek zamknął posiedzenie o godz. 8. wieczorem, przeznaczając na następny porządek dzienny:

1. Trzecie czytanie ustawy o policji drogowej.
2. Sprawozdanie komisji konstyt. o równouprawnieniu żydów.
3. Sprawozdanie komisji edukac. o nadzorze szkół.
4. Sprawozdanie z rachunków pożyczki głodowej.
5. Sprawozdanie komisji administr. o zaprowadzeniu kopytkowego w Stanisławowie.
6. Budżet funduszu indemniz. na r. 1868.
7. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem pożyczki 500.000 złr. dla miasta Stanisławowa.

Krzeczunowicz upraszał bardzo księcia marszałka, aby sprawy budżetowe były położone na pierwszem miejscu. Tym sposobem sprawozdanie o żydach mogłoby być zepchnięte z porządku dziennego *ad feliciora tempora.*

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Węgierskie ministerstwo sprawiedliwości zatwierdziło uchwałę peszteńskiego sądu miejskiego, delegowanego do przeprowadzenia śledztwa w sprawie zamordowania księcia Serbii, na mocy której to uchwały udaje się komisja sądowa do Zemunia dla naocznej konfrontacji aresztowanych w Peszcie ks. Aleks. Karageorgiewicza, Filipa Stankowicza i Pawła Trifkowicza z aresztowanymi winowajcami w tejże sprawie w Belgradzie. Ministerstwo wyznaczyło także sumę na pokrycie kosztów wynajęcia osobnego statku parowego, i postanowiło, aby trzem obżałowanym towarzyszyło trzech komisarzy i dwunastu żołnierzy. Nakoniec postanowiono jeszcze także, że pełnomocnik rządu serbskiego w tej sprawie, Łazarewicz, uda się w podróż tymsamym parowcem, i że komisja znosić się z nim będzie podczas przesłuchiwania serbskich więźniów.

Temi dniami odbyła się w Peszcie węgierska konferencja katolicka, w skład której wchodzili wszyscy członkowie stanu duchownego, zasiadający w obu Izbach sejmu węgierskiego. Zgromadzeniu przewodniczył prymas węgierski. Wtem zjawił się Deak i postawił wniosek: „Wezwać duchowieństwo do wypracowania nowej ustawy wyborczej na podstawie reprezentacji ludowej, i wybrać w tym celu komitet, który ma oznaczyć normę wyborczą dla rzeczywistego synodu kościelnego, gdzieby członkowie świeccy mieli przewagę, tudzież ustanowić przedmioty, nad któremi synodowi obradować wypadnie, z wyjątkiem naturalnie dogmatów kościelnych i wychowywania księży w seminarjach.“ Po naradzie poufnej wystąpił arcybiskup Simor i zawoławszy: „Głos jednego był głosem wszystkich,“ ogłosił wniosek Deaka za jednogłośnie przyjęty.

Do *Pester Lloyda* telegrafują, iż wkrótce ma być wydane oświadczenie cesarza, że teraźniejsze ministerstwo parlamentarne posiada zupełne zaufanie monarsze. Byłoby to dowodem, że ludność powątpiewa o istnieniu tego zaufania, kiedy ją potrzeba o tem dopiero osobnym aktem pouczać. Dalej donosi, że wkrótce ma być mianowany prezydent przedlitawskiego ministerstwa z łona której z pierwszych rodzin arystokratycznych. Pragscy korespondenci do pism wiedeńskich donoszą, że bawi tam były prezydent Rady ministrów przedlitawskich, ks. Karol Auersperg, i konferuje w sprawie objęcia po nim tej godności z marszałkiem sejmu czeskiego, ks. Adolfem Auerspergiem. Czyżby on miał być upatrzony na prezydenta gabinetu?

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie dla namiestników, polecając im, aby nakazali starostom powiatowym jak najostrzej przestrzegać sposobu prowadzenia metryk ze strony duszpasterzy. Rozporządzenie to zmierza do tego, aby w sposobie prowadzenia ksiąg metrykalny małżeńskich stósowali się duchowni do przepisów ustawy o małżeństwach cywilnych, a nie do rozporządzeń biskupich w tym względzie. Za wykroczenia duchownych w tym względzie czyni rozporządzenie odpowiedzialnymi starostów powiatowych.

Sejm niższo-austrjacki zniósł instytucję wirylnych głosów biskupów katolickich i reprezentantów specjalnych innych wyznań.

W Pradze wzmaga się rozdrażnienie umysłów gwałtownie. Teraz już bynajmniej nie pyta się nikt o pozwolenie władz, ale odbywają się mityngi bez przerwy w rozmaitych miejscach. Pospólstwo pragskie dokucza Niemcom jak może, tak, że miejską policję musiano wzmocnić państwową.

We wtorek skonfiskowano *Pokrok* i *Narodni Listy.*

Deputacja Niemców udawała się do zastępcy namiestnika z prośbą o obmyślenie stosownych środków zabezpieczenia ich spokoju.

Prokuratorja pragska wniosła rekurs przeciwko orzeczeniu wyższego krajowego sądu tamtejszego, niedopuszczającemu przedmiotowego postępowania karnego przeciwko biskupom czeskim.

Niemcy. Francuzkie dzienniki zapewniają, że w Berlinie panuje nieudana radość z powodu wypadków w Hiszpanii. Wiadomość, że Prusy przyczyniły się najwięcej do wywołania rewolucji na Iberyjskim półwyspie, podała najpierw *Gazette de France.* Bliższe szczegóły umieściła przedwczoraj *la Presse* a teraz piszą w tej samej sprawie do *Corresp. du Nord-Est*:

„Na początku września przybył powiernik Prima do Berlina i widział się z rozmaitemi ważnemi osobistościami. Pewien bankier berliński wypłacił mu zaraz 180 tysięcy talarów. Ostateczne układy zawarli z owym wysłańcem dwaj pruscy ajenci: Schiebben i Sänger, którzy ostatniemi czasy stali w ciągłym związku z Primem zamieszkałym w Londynie. Bismark miał przyrzekać rewolucjonistom czynną pomoc rządu pruskiego.“

Gazeta Kolońska zapewnia, że Związek północny uzna niezadługo tymczasowy rząd madrycki.

Armia pruska została znów zmniejszoną o 2 tysiące żołnierzy, którzy otrzymali urlopy na czas nieokreślony.

Dania. *Jeneralna Korespondencja*, która wszystkim duńskim dziennikom przesyła polityczne wiadomości, pisze w jednym z ostatnich numerów:

„Na porządku dziennym jest znów sprawa rychłej wojny, a w naszych politycznych kołach utrzymują, że zerwanie stosunków między Francją a Prusami, które wiszą tylko na nitce, jest już tylko kwestją czasu. Mowa króla pruskiego, miana w Kiel, jasno udowadnia, że berlińscy dyplomaci nie chcą uczynić zadość wymaganiom traktatu pragskiego, a przecież Francja oświadczyła już niejednokrotnie, że bez uczynienia zadość tym wymaganiom, pokój nie może być zapewnionym. Dowiadujemy się, że rząd duński uważa położenie za bardzo krytyczne i że spodziewa się wybuchu wojny między Francją a Prusami jeszcze tej jesieni. Ostatniemi czasy Francja porozumiewała się na drodze tajnej z Danią i Szwecją, i o ile zdaje się, krok ten zrodził pogłoski o zawarciu zaczepno-odpornego przymierza między temi ostatniemi mocarstwami. W danych okolicznościach nie można wątpić, jakie stanowisko zajmie Dania wobec wojujących mocarstw, a co do Szwecji, to bardzo być może, że na przypadek wojny zachowałaby ona ścisłą neutralność.“

Francja. Cesarz kazał wypracować szczegółową kartę geologiczną Francji, i to w tych samych rozmiarach, w jakich jest sporządzona karta sztabu jeneralnego. Elie de Beaumont będzie kierował odnośnemi robotami, a wydatki zostaną pokryte z kasy państwowej.

Papież napisał własnoręczny list kondolencyjny do ekskrólowej Izabeli.

Brukselska *la Finance* donosi, że między Francją a Holandją przyszedł do skutku jakiś dyplomatyczny układ. *La Presse* potwierdzając tę wiadomość, zapewnia, że układ ten jest dopiero pierwszym krokiem, wiodącym do zupełnego porozumienia.

Hiszpania. Dnia 3. bież. m. przyjmowała w Madrycie na dworcu kolei żelaznej junta wraz z ludowemi deputacjami jenerała Serrano. Serrano wjechał do miasta na koniu, w towarzystwie siedmiu jenerałów. Zapał był nadzwyczajny. Pochód musiał się odbywać krok za krokiem, gdyż krocie ludności stało na ulicach. — Tego samego dnia armia i gwardja narodowa defilowały przed jenerałem Ros d'Olano. Wszystkie domy były ozdobione sztandarami. Gwardja narodowa niosła chorągiew z następującym napisem: „Precz z Burbonami! Niech żyje udzielność ludu! Niech żyje wolność wyznań i oświaty!“ Wojsko doznawało ze strony mieszkańców jak najserdeczniejszego przyjęcia. Pokój panował wszędzie wzorowy.

Przedwczesną była wiadomość, podana przez jeden z francuzkich dzienników, że w Madrycie już się utworzył nowy gabinet. Do dziś nie przyniosły nam jeszcze telegramy nazwisk pojedyńczych członków ministerstwa. *Monitor* tylko donosi, że Serrano telegrafował do Prima i Olozagi, aby przybyli do stolicy i wraz z nim utworzyli rząd wykonawczy, który zamianuje ministrów i tak długo będzie dzierżył władzę, dopóki się nie zbiorą prawodawcze kortezy, mające wyrokować o przyszłej formie rządu. Tymczasem junta rewolucyjna mianowała Serrana naczelnym wodzem armii hiszpańskiej, a jenerała Amabile Escalante dowódzcą zbrojnych obywateli stolicy.

Listy nadeszłe z Madrytu do Paryża donoszą, że przy wyborach do junty demokraci pozyskali znaczną większość. Natomiast londyński *Times* dowiaduje się na drodze telegraficznej, że z urny wyszło 14tu progresistów, 9ciu unionistów i 7miu demokratów, coby znaczyło, że demokraci są w mniejszości.

Zdaje się, że przywódzca progresistów, Olozaga, nie zasiędzie w gabinecie. Na wezwanie Serrana, aby jak najprędzej przybył do Madrytu, odpowiedział, iż patrjotyzm jego nakazuje mu bawić zdala od stolicy aż do utworzenia się gabinetu.

Serrano wydał proklamację, w której mówi, że naród powinien dbać o utrzymanie pokoju i porządku, aby owe świetne widowisko, które Europa podziwia, nie zostało zamglone jakimbądź pożałowania godnym wypadkiem. Jedność i karność armii, jej braterstwo z narodem i patrjotyzm wszystkich, dokończą dzieła rewolucji.

Okazuje się, że to wszystko co mówiono o separatystycznych dążnościach Prima, było prostą otwarzą. Jenerał ten idzie z Serranem ręka w rękę, i obaj starają się nadać teraźniejszemu ruchowi, wprawdzie postępowy, lecz zarazem umiarkowany charakter.

Dnia 5. bm. miał przybyć do Madrytu Caballero de Roda z wojskami, z któremi się połączyła armia Novalichesa. Miasto zamierzało przyjąć swych bohaterów z największym zapałem.

Rząd oczekuje protestu królowej Izabelli, aby go wydrukować i rozrzucić po wszystkich miastach.

Jenerał Cheste, o którego uwięzieniu doniosły już telegramy, oddał się sam w Vittorji w ręce władz rewolucyjnych, oświadczając, że rola jego, jako sługi królowej, została całkiem skończona, poczem z obu swoimi synami uznał rewolucję.

Ostatnie chwile pobytu Izabeli na ziemi hiszpańskiej opisuje w ten sposób jeden korespondent dziennika *Gironde*:

„Najpierw przyszedł na dworzec kolei ojciec Claret. Kiedy mijał tłumy i chciał im udzielić swego błogosławieństwa, nikt się nawet nie schylił. Po nim zjawił się Marfori i zwrócił się do kilku dam, lecz wszystkie się cofnęły. Bije godzina 10ta. Lokomotywa, zwrócona tym razem ku Francji, wyrzuca dym z komina, trąbki zaczynają warczeć, jeden z oficerów komenderuje i żołnierze prezentują broń. Oto i ona! W rzeczy samej pater Claret otwiera wagon i wsiada pierwszy. Królowa idzie za nim z czerwonemi oczyma, któremi już nic widzieć nie mogła, dalej król, Don Sebastian z żoną, mały książę Asturji ubrany w czarne suknie i malutkie trzy księżniczki, które śmieją się z radości, że niezadługo odjadą. Przyboczny lekarz królowej, margrabia Jan Gregorio, margrabia Roncali i dwaj inni dygnitarze idą za królową. Nagle pojawia się Marfori i siada w królewskim wagonie. Między tłumami dają się słyszeć słowa wzgardy i oburzenia. Król obraca się i ociera łzy, a Izabela chwyta za rękę ojca Claret, który do niej mówi: Animo, hija mia, animo! (Odwagi, córko moja, odwagi!) Naczelnik kolei otrzymał rozkaz, i wśród grobowego milczenia pociąg wyruszył ku granicy francuzkiej, z dwoma głównymi sprawcami upadku dynastji Burbonów — ojcem Claret i p. Marforim. W tej chwili, po raz ostatni muzyka wojskowa zagrała hymn królewski.“

Matka królowej Izabeli, exkrólowa Krystyna, zażądała okrętu, aby opuścić Hiszpanię. Rząd angielski wysłał na jej rozkazy fregatę „Terrible“, a francuzki mały parowiec „Bougainville“. Królowa wsiadła na statek francuzki i wylądowała we Francji.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą pod dniem 30. września do *Dzien. Pozn.*: Podług zapowiedzianego tylekrotnie ogłoszenia wczoraj o $11^1/_4$ w nocy przybył do Warszawy cesarz Aleksander wraz z w. księciem Aleksym, ocalonym podczas rozbicia okrętu. Cała świta, tj. w. książę Mikołaj, wszyscy ministrowie, hr. Berg i mnóstwo innych jenerałów oczekiwało cesarza na dworcu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Świetna iluminacja była zapaloną o godz. 10. Mnóstwo ludzi, niemających nic do roboty, oczekiwało wprawdzie koło kolei, lecz jak z jednej strony usłyszano „ura“, z drugiej zato głośne dało się słyszeć świstanie. Jakkolwiek rzecz cała działa się o północy i trudno było odkryć winnych, pomimo tego dokonano zaraz na miejscu kilka aresztowań. Środki ostrożności, przedsięwzięte przez policję, dochodzą do śmieszności niemal. Wszystkie otwory domów pod strychem i w suterenach pozamykano; domy przechodnie również zamknięto dla publiczności; majstrom rzemieślniczym zalecono nie wypuszczać na miasto czeladzi. Cesarz zaraz po przyjeździe stanął w pałacu Belwederskim, świta po większej części umieszczoną została w hotelu Europejskim. Miasto całe przyozdobione flagami. Dziś rano po godz. 10 udał się cesarz do cerkwi prawosławnej, gdzie odbyto podwójne nabożeństwo, dziękczynne za ocalenie życia w. ks. Aleksego, i żałobne za potopionych na okręcie. Zaraz z cerkwi cały orszak udał się na pola Mokotowskie, gdzie cesarz odbył przegląd wszystkich wojsk, zebranych pod Warszawą. W powozie cesarskim, otoczonym seciną kubańskich kozaków, siedział tylko hr. Berg, z którym cesarz prowadził ustawicznie żywą rozmowę, całą jednak komedją muzyki, flag, dywanów itd. mało zdawał się być wzruszony. Za powozem cesarskim jechali w. ks. Mikołaj i Aleksy, a tuż za nimi oberpolicmajster w małym powoziku, stojąc i patrząc na wszystkie strony. Cesarz ma pozostać do niedzieli wieczór. Wieczorem było w teatrze przedstawienie galowe, na którem dawano balet: hrabina d'Egmont. Rzęsista iluminacja, trzy razy świetniejsza jak wczorajsza, została zapaloną o zmierzchu. Nietylko że właściciele domów obowiązani byli rozstawić kagańce, ale mieszkańcy musieli zapalać na oknach świece, a oprócz tego balkony musiały być oświetlone i ozdobione literą carską. Wstrzymujemy się od wszelkiej krytyki nad iluminacją; powiemy tylko, że gdy koszt jej przez dni kilka dochodzi do 2 milionów złp., czyby nie było lepiej rozdać te pieniądze biednym? Wtedy przynajmniej, jeżeli nie ludność, to ubodzy mieliby powód do jakiejkolwiek radości.

Wschód. Z Carogrodu piszą pod dniem 23. września: „Niewiadomo co się właściwie stało z oddziałem powstańczym, który dnia 8. przedarł się koło Palanki na terytorjum bółgarskie. Namiestnik dunajskiego wilajetu donosi, że koło Filibu wojsko sułtańskie stoczyło z niemi bitwę, przyczem miało paść piętnastu żołnierzy. Z listów nadchodzących z Ruszczuku można się przekonać, że Turcy doznali w tem starciu porażki, i że powstańcy przedarli się w Bałkany, gdzie na Starej Planinie zajęli silne stanowisko. Z Carogrodu wysłano temi dniami 10 tysięcy żołnierzy do Bółgarji, co jasno udowadnia, że tamtejsze stosunki znacznie się pogorszyły — i prócz tego dwadzieścia tysięcy wojska stanie nad Dunajem pod dowództwem Abdibaszy. — Aby przeszkodzić ciągłej agitacji moskiewskiej, Wysoka Porta idzie dalej drogą reform. Rada stanu rozpatruje się teraz w dwóch ważnych sprawach. Pierwszą jest patrjarchat bółgarski, a drugą reforma szkół w Bółgarji. Obie te kwestje szczęśliwie załatwione złamią agitację moskiewską na Wschodzie.“

W Carogrodzie umysły są bardzo wzburzone, gdyż policja więzi masami od dnia 29. września. Mówią o odkryciu jakiegoś spisku, mającego na celu zamordowanie sułtana i wyniesienie za pomocą rewolucji księcia Murada na tron. Na przedmieściu Pera była siedziba przywódzców spisku, którzy się zbierali w domu jakiejś osławionej Teresy. Policja uwięziła i tę damę, oraz dowiedziała się policja o spisku od pojmanych fałszerzy austrjackich banknotów, którzy należeli także i do tego tajnego stowarzyszenia.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 8. października b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski sekcji I. względem dodatkowego kredytu na zapomożenia ubogich (rubr. 31.); sprawozd. radny ks. kan. Romaszkan. 2) Wydzierżawienie miejskiej realności pod nr. $754^1/_4$; 3) Przyznanie odprawy dla dwóch kontrolorów targowych; 4) Ekstabulacja praw miejskich z realności pod nr. 561 i $562^1/_4$; sprawozdawca radny p. Winiarz. 5) Powołanie zastępcy do Rady; sprawozd. radny dr. Juliusz Kolischer. 6) Dekret Wys. Rady szkolnej krajowej w sprawie urządzenia szkół gimnastycznych; sprawozd. radny dr. Madejski. 7) Wnioski sekcji V. co do przyszłego umieszczenia szkół; sprawozd. radny ks. Formaniosz. 8) Prośby pp. Józefa Kubickiego, weterynarza, i Emila Gorgola, o przyrzeczenie przyjęcia do gminy; 9) Prośby o przyjęcie do gminy i prawo obywatelstwa pp. Jana Siedliczki, szewca, Hermana Rosenfelda, malarza, i Franciszka Mamockiego, ślusarza; 10) Prośby o prawo obywatelstwa pp. Antoniego Manka, rzeźnika, Józefa Patoczka i Grzegorza Zienkiewicza, bednarzów, Gustawa Brachtla, powroźnika, i Jana Dobrowolskiego, kawiarza. 11) Obsadzenie posady katechety przy miejskiej szkole przemysłowej; sprawozd. radny p. Jasiński. 12) Obsadzenie posady lekarza przy miejskim zakładzie sierót; sprawozd. radny ks. kan. Romaszkan.

— **Mianowania.** W skutek przedstawienia gminy miejskiej w Trembowli nadała Rada szkolna krajowa opróżnioną posadę nauczyciela przy tamtejszej szkole z płacą roczną 315 złr. w. a. nauczycielowi tejże szkoły Franciszkowi Szpetmańskiemu, posadę zaś przez niego opróżnioną z płacą 262 złr. 50 c. w. a. Cyrylowi Elektorowiczowi, pomocnikowi przy tejże szkole.

W skutek przedstawienia reprezentacji gminy miejskiej w Tarnopolu nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczycielki przy tamtejszej głównej szkole panieńskiej z płacą roczną 300 złr. pannie Marji Twardowskiej, uzdolnionej kandydatce do stanu nauczycielskiego.

— **Egzamina klauzurowe** dla kandydatów stanu nauczycielskiego przy gimnazjach, odbędą się w dniach 19. i 21. października b. r. w lwowskiej komisji egzaminacyjnej gimnazjalnej.

— **Wydział Rady powiatowej rzeszowskiej** przesłał na ręce posła hr. Wodzickiego następujące pismo:

„Do JW. Ludwika hr. Wodzickiego, prezesa Rady powiatowej rzeszowskiej, posła na sejm krajowy we Lwowie.

„Niżej podpisani członkowie Wydziału Rady powiatowej rzeszowskiej, na posiedzeniu z dnia dzisiejszego uchwalili prosić JW. pana, jako prezesa swego i posła rzeszowskiego na sejm krajowy, abyś był łaskaw zaraz po odebraniu niniejszego pisma udać się do JE. hr. Agenora Gołuchowskiego i wyrazić mu nasz szczery żal z powodu ustąpienia jego, oraz nadzieję naszą wynurzyć, że go znowu wkrótce jako namiestnika powitamy.

Rzeszów dnia 6. października 1868.

Rybicki mp., *Ludwik Jędrzejowski* mp., *ksiądz Wincenty Cybulski* mp., *Henryk Straszewski* mp.“

— **Podpalacze.** Dnia 5. b. m. przytrzymano dwóch włóczęgów, z których jeden liczy 11 a drugi 14 lat, usiłujących podłożyć ogień w domu pod l. 129 m. i wraz z *corpus delicti* odstawiono ich do sądu.

— **Nowe stacje telegraficzne** otwarte zostały w Rozwadowie, Wadowicach, Gorlicach i Nowymtargu, czynne tylko we dnie.

(*S.P.*) **Przemyśl** d. 2 października. (*Szkoła israelicka po ska w P.zemyślu*). Na Żydowskiej ulicy w Przemyślu znalazłem dom z napisem „Szkoła". Z ciekawości odwiedziłem szkółkę i zobaczyłem roje dziatwy ubogo obranej, wyznania mojżeszowego, zobaczyłem czysto wybielone ściany, a na nich rozmaite obrazy, tablice i wszelkie przybory naukowe, jakiemi nie każda szkoła poszczycić się może.

W szkole dowiedziałem się, że p. Sarter umierając, przeznaczył szczupły kapitalik i dom na utworzenie szkoły dla ubogiej dziatwy wyznania mojżeszowego. Wykonawcą testamentu jest p. Lejzor Gans i kilku zacnych israelitów. Ci panowie, a szczególniej p. Gans, wszelkiemi siłami starają się o utrzymanie szkółki. Nie wypytywałem o szczegóły utrzymania tejże, lecz dowiedziałem się, że z dobrowolnych składek, oraz z zebranych pieniędzy za kuści i pierze, p. Gans opędza koszta utrzymania tejże i opłaca nauczyciela do języka polskiego. Tak więc język polski jest językiem wykładowym w szkole izraelickiej. Piękny ten czyn zasługuje ze wszech miar na uznanie, oraz wielką chlubę przynosi pan Gansowi, który pomimo wielu materjalnych przeszkód, a więcej jeszcze nieprzyjaciół polskości, wprowadził język polski do szkółki izraelickiej. Oby Bóg uwieńczył jego usiłowania!

— **Żydaczów** d. 4. października. I miasteczko Żydaczów nawiedziła dnia 3 b. m. klęska pożarowa. Około południa przez nieostrożność wysypania tlejącego popiołu pod chatę, wszczął się ogień i pochłonął 29 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi i całym zbiorem. Przy silnym wichrze ratunek był nader trudny; ale przy niedbalstwie tutejszej reprezentacji gminy, która mimo ciągłego wkraczania władz czuwających i dostatniego majątku gminnego, żadnych rekwizytów ogniowych nie posiada, ani porządku ogniowego nie zaprowadziła, ratunek jest zawsze prawie niemożebny, i przy niesłychanej apatji tutejszego ludu, tylko słabym siłom inteligencji pozostawiony. Prądowi wiatru ku polu zawdzięczamy, że całe miasteczko nie zostało obrócone w perzynę.

Słowa „gromkim głosem wyrzeczone przez proboszcza miejscowego do pisarza gminnego podczas pożaru: „Niechże pan teraz rekura napisze" — dosadnie oddają obraz tutejszego zarządu gminnego i skłonność takowego do zaprowadzenia porządku w gminie, jego stosunek zawisły od pisarza i brodi, jaką ten ostatni wodzje przeciw zarządzeniom czuwających nad dobrem publicznem i gminnem władz miejscowych.

Chociaż klęsk tyle w kraju i zewsząd wołanie o pomoc, chciejcie jednak umieścić przynajmniej samo doniesienie o nieszczęściu, a może kto miłosierny i tutejszym pogorzelcom bez dachu i chleba, obok starań w powiecie, i z dalszej strony pomoc przyniesie.

— **Tarnów** dnia 5. października. Jak to duchowieństwo tarnowskie sprawę języka polskiego wobec urzędów popiera, najlepiej wskazuje następujące pismo, które załącza się z prośbą o ogłoszenie:

„*Von der Direction der Tarnower Waisenanstalt. An Eine Löbliche k. k. Finanz-Bezirks-Direction in Tarnow. Im Sinne des hohen k. k. Ministerial-Erlasses vom 20. August 1867 Z. 32096 beehrt sich die Direction der hiesigen Waisenanstalt in der Anlage das Gewinnstverzeichniss der am 20. d. M. 1868 vorgenommenen Pfanderlotterie Einer löblichen k. k. Finanz Bezirks-Direction vorzulegen.* Tarnow *am 21. September 1868. Dr. Laurenz Gwiazdon mp. Domherr und Sekräter des Wohlthätigkeitsvereins*".

— **Teatr p. Miłosza Sztengla.** Piszą nam z Tarnowa dnia 5. października: W przejeździe przez Bielsko zastałem tamże Towarzystwo dramatyczne polskie pod dyrekcją pana Miłosza Sztengla, i mogę udzielić o niem następujących wiadomości:

Dnia 2. września b. r. wyjechało Towarzystwo z Wieliczki na Szlązk austrjacki. Rząd krajowy szlązki nie zezwolił na dawanie przedstawień polskich w Cieszynie; nie odmówił jednakże pozwolenia dla wakrós niemieckiego pogranicznego Bielska.

Szczupła liczba Polaków, zamieszkujących Bielsko i sąsiednią Białę, mały stosunkowo współudział ze strony Szlązaków i Niemców, a mianowicie bajecznie nizkie ceny miejsc, zaprowadzone przez miejscowe Towarzystwo dramatyczne niemieckie, które także Towarzystwo polskie przyjęło, nie sprzyjały powodzeniu materjalnemu, na jakie w dwóch tak ludnych miastach liczyć można było. Natomiast nigdzie u nas nie widziałem grających tak szczodrze obsypywanych oklaskami. Uprzedliwia je też w istocie gra artystów, jak pp. Hennigs i Ortyńskiej, tudzież pani Bolechowskiej; niemniej pani Kajetanowiczowej i pani Zwolińskiej w rolach spiewnych.

Krakowiaków i *Górali* powtórzono raz po raz, oba razy w napełnionym teatrze. Na ostatnie przedstawienie dnia 27. września grano *Żydów* Korzeniowskiego. Z duma Polaka spoglądałem na składające się bezustannie do oklasków ręce Szlązaków i Niemców. Po skończonem przedstawieniu znany artysta i były dyrektor teatru krakowskiego, p. Łucjan Ortyński, pożegnał licznie tą razą zgromadzoną publiczność w tych mniej więcej słowach: „Moje dziś przypadł w udziale zaszczytny obowiązek pożegnania Szanownej publiczności . . . Zanim atoli wyrzekę słowa: Żegnamy was! wyrazić chcę powody, jakie skłoniły nas artystów sceny polskiej, żeśmy przybyli do szlązkiego miasta Bielska. Nadziliśmy mieć do tego prawo, wychodząc najprzód z zasady, że prawdziwa sztuka nie zna ograniczeń wyłącznej narodowości; potwór mniemaliśmy, że na podstawie historycznej i plemiennej, przybywamy do was nie jako do obcych, lecz jako do swoich, że więc tutaj będziemy — u siebie; wreszcie zdawało nam się, iż nas upoważnia także w części do tego długo gościnności, jaki zaciągnął dyrektor tutejszego niemieckiego teatru (Blum) przez lat 12 na ziemi polskiej. Przywiedzione pobudki skłoniły nas, żeśmy tu przybyli z ufnością, że znajdziemy serdeczne przyjęcie. I . . . nie zawiedliśmy się, czego dowodem napełniony dziś teatr. Wynurzając wam podziękę za doznanej gościnność, żegnamy was serdecznie: Bywajcie zdrowi!"

Nazajutrz dnia 28. września udało się Towarzystwo do Wadowic.

— **Sprawozdanie** *Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.* Towarzystwo po koniec września r. b. członków rzeczywistych 1840 z 3454 udziałami; członków wspierających 359; dobrodziejów z jednorazowym datkiem 318.

Stan gotówki wynosi po koniec września 21.037 złr. 72½ cnt.; z tego użyto (jak w sierpniu ogłoszonem zostało) 19.749 złr. 58 cnt. na zakupno efektów wynoszących w imiennej wartości 23.400 złr.

Do banku hipotecznego nadesłały w miesiącu wrześniu następujące powiaty niżej poszczególnione kwoty: Brody jako zwrot za druki manipulacyjne 14 złr. 28 c., zaś na fundusz Towarzystwa 34 złr., Gorlice 21 złr. 50 cnt., Husiatyn 37 złr., Rohatyn 27 złr., Kamionka 114 złr. 50 c., Żydaczów 71 złr. 50 c., Nowytarg 62 złr., Nową Sącz 72 złr., Sokal 172 złr. 3 cnt.; z rozprzedania statutów wpłynęło 5 złr. 5 c. Druki manipulacyjne zostały w 2. połowie września rozesłane wszystkim ukonstytuowanym powiatom.

Lwów d. 2. października 1868.

— **Sprawozdanie** *Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów w powiecie Bóbreckim.* Dnia 28. czerwca r. b. wpłynęło do kasy wydziałowej z rat za wzięte udziały razem z datkami i wpisowem 80 złr.; od 12tu nowych członków rzeczywistych z 18 udziałami 74 złr.; od 15 członków wspierających 24 złr., a mianowicie dali pp. ks. Piątkowski 2 złr., ks. Czepil 1 złr., Krynicki 2 złr., A. Miączyński 1 złr., F. Glixelli 2 złr., Z. Blumenfeld 2 złr., M. Kocowski 1 złr., J. Leszczyński 3 złr., A. Żajkowski 1 złr., Dawid Porten 1 złr., J. Rubin 1 złr., Acht 1 złr., J. Klein 2 złr., F. Popowicz 2 złr., A. Kozłowski 2 złr., którym to panom Wydział szczere podziękowanie składa.

Ogólny stan kasowy wyżej wspomnianej filii Towarzystwa wynosi sumę 712 złr., która w banku hipotecznym dla uprocentowania na cel krajowego Towarzystwa ulokowaną została.

Laszki Dolne d. 28. sierpnia 1868.

Bazyli Wysoczański, przewodniczący.

✝ **Hr. Walewski.** Dnia 27. września b. r. umarł nagle na apopleksję w Strassburgu hr. Aleksander Kolonna Walewski. Urodził on się dnia 4. maja 1810 r. w Walewicach, na Mazowszu, i uważany był za syna Napoleona I. Wychowany starannie pod wpływem matki naprzód w domu a następnie w Paryżu, nie widząc dla siebie zawodu w dyplomacji pod restauracją, wstąpił do wojska, gdy wojna rozpoczynała się w Algierji. Rewolucja lipcowa zastała go właśnie kapitanem huzarów. Związany przyjaźnią z księciem Orleańskim, późniejszym królem Ludwikiem Filipem, wrócił do Paryża, a na odgłos powstania listopadowego przybył do Warszawy i służył naprzód jako adjutant naczelnego wodza Chłopickiego, następnie zaś wysłany był przez rząd narodowy do Londynu w miejsce margr. Wielopolskiego. Ztamtąd po upadku powstania wrócił do Francji i oddał się pracom literackim, pisząc do r. 1840 to broszury polityczne o kwestji algierskiej, o przymierzu z Anglią, to komedje bądź sam, bądź wespół z Aleksandrem Dumasem. Wreszcie rzucił się do publicystyki i prowadził dziennik *Messager*, w którym od dawna pracował. Thiers zostawszy po raz trzeci ministrem dnia 1. marca 1840, użył Walewskiego do misji w Egipcie, który stał się osią w polityce Thiersa. Również Guizot używał Walewskiego do tajnych dyplomatycznych wysyłek. W r. 1848 Walewski przeznaczony był do poselstwa w Buenos Ayres. Po upadku Ludwika Filipa Walewski związał się ściśle z księciem Napoleonem, i od tej epoki datuje się jego karjera dyplomatyczna. Mianowany r. 1849 naprzód posłem we Florencji a następnie w Neapolu, otrzymał w r. 1854 ważne poselstwo w Londynie. Po usunięciu p. Drouin de Lhuys z gabinetu, Walewski został d. 7. maja 1855 ministrem spraw zagranicznych, i za jego to ministerstwa toczyła się wojna wschodnia, a następnie on prezydował na kongresie paryzkim i podpisał traktat z dnia 30. kwietnia 1856. Od r. 1855 był także senatorem. W r. 1858 prezydował na konferencji, zwołanej w celu zastosowania traktatu z r. 1856. Dnia 4. stycznia 1860 r. złożył tekę spraw zagranicznych, nie chcąc podzielać polityki włoskiej cesarza, lecz w rok później został ministrem stanu w miejsce Foulda, i mianowany był członkiem tajnej rady. W r. 1866 przeznaczony na prezesa Ciała prawodawczego, złożył godność senatora i dał się wybrać deputowanym. Nie długo jednak sprawował ten urząd, do którego nie miał powołania, i wrócił do senatu.

Od tej epoki Walewski, lubo zawsze ściśle związany z dworem tuileryjskim, nie piastował żadnego urzędu. Miał on dwie żony: pierwszą Angielkę, drugą margr. Ricci, której matka była z domu Poniatowską. Walewski, lubo wychowaniem i całem życiem publicznem Francuz, niemniej jednak przywiązany był do Polski i znaczny wpływ wywierał na cesarza pod względem sprawy polskiej, ale nie zdołał dokonać dzieła, o którem marzył w czasie wojny wschodniej.

Hr. Walewski, mimo że miał znaczne dochody z urzędów swoich, nie zostawił żadnego majątku, i to liczą mu za wielką cnotę w epoce, gdzie zaufańcy cesarscy mogli milionami szafować, i gdzie Morny mimo milionowego zbytku, zostawił miliony. Pogrzeb Walewskiego odbył się kosztem skarbu publicznego, co służy nie za dowód ubóstwa, lecz uznania zasług. Zwłoki jego przewieziono do Paryża.

Ostatnie wiadomości.

W *Neues Wiener Tagblatt* czytamy: „Mianowany kierownikiem namiestnictwa we Lwowie radca dworu p. Possinger, złożył wczoraj (we wtorek dnia 6. b. m.) przysięgę w ręce ministra spraw wewnętrznych. Pan Possinger oczekuje tu (we Wiedniu) przybycia cesarza z Pesztu, aby potem niezwłocznie udać się na swoją posadę do Lwowa."

Wedle wiadomości, podanych przez ten dziennik, pogłoski o powierzeniu prezydentury ministrów hr. Wrbnie, o ustąpieniu dr. Herbsta i hr. Potockiego, jak również o mianowaniu tego ostatniego namiestnikiem Galicji, są mylne. Obecny stan prowizoryczny ma potrwać do zebrania się Rady państwa.

Neues Wiener Tagblatt donosi, że w zbliżającej się sesji rajchsratu zamyśla minister sprawiedliwości przedłożyć mu do konstytucyjnego traktowania dziesięć projektów do ustaw; *Tagblatt* wymienia między temi przedłożeniami projekt do ustawy o sądownictwie wojskowem, o dyscyplinarnem postępowaniu przeciwko adwokatom, a wreszcie projekt do ustawy o księgach gruntowych. Czy to ostatnie przedłożenie byłoby w harmonii z zasadą samorządu krajów koronnych, o tem wątpić należy. Brak czasu nie pozwala naszemu sejmowi załatwić tej sprawy w zakresie kraju naszego, więc minister pragnie, aby go rajchsrat wyręczył. — Zapewne z samej uprzejmości i życzliwości dla nas?...

N. fr. Presse zamieszcza ostrą krytykę postępywania obecnego ministerstwa. Zarzuca mu brak energii, taktu i konsekwencji.

Morgenpost donosi, że na odbytej przedwczoraj (we wtorek) naradzie ministerjalnej postanowiono nie ogłaszać w Czechach stanu oblężenia, ale ogłosić w Pradze sądy doraźne.

Wylew Adygi, dosięgający 17 stóp ponad zwykły stan wody, wyrządził w południowym Tyrolu okropne spustoszenia.

Monitor wczorajszy donosi: W Madrycie odbyło się ukonstytuowanie wybranej przez powszechne głosowanie najwyższej junty. Do składu jej wchodzą: Serrano, Prim, prezesi honorowi; Aguire, rzeczywisty prezes; Ribero i Vega-Armijo wiceprezesowie.

Według telegramu, otrzymanego z Madrytu, rząd tymczasowy wydał rozporządzenie, oswobodzające dzieci murzynów w koloniach hiszpańskich, i postanowił przedłożyć zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy względem zupełnego zniesienia niewolnictwa.

L' Epoque nadmienia jako pogłoskę, że królowa Izabela zamierza abdykować na rzecz Karola VII.

Hiszpanie przyjęli protest król. Izabeli z pogardą. Ludność Madrytu przygotowuje się do jak najświetniejszego powitania jen. Prima.

Gazette de France obstaje przy twierdzeniu, że Prusy rozniecily rewolucję hiszpańską, aby zrobić dywersję przeciw Francji.

L'Etendard mówi, że żadne wiarogodne doniesienie nie potwierdza pogłoski o spisku w Konstantynopolu.

32. posiedzenie sejmowe.

W protokole sprostowano pomyłkę małą liczbową.

K o w b a s i u k przedstawił wniosek naglący, aby znieść patronaty, a prawo prezentowania parochów oddać gminom. Sejm nie uznaje tego wniosku za naglący.

Ks. P a w l i k ó w interpeluje, dlaczego dotąd jego wniosku, co do zmiany ustawy o języku wykładowym, komisja edukacyjna nie przedstawiła sejmowi?

P. M a j e r, jako prezes komisji edukacyjnej odpowiada, że komisja tak wieloma pracami była obarczona, iż pracując bardzo pilnie, jednak wielu przedmiotów wygotować nie mogła, a między temi i wniosku ks. Pawlikowa.

Następuje z kolei trzecie czytanie ustawy o policji drogowej. Przy głosowaniu zwykłem większość wątpliwa, więc następuje na wniosek Skrzyńskiego imienne głosowanie. Za ustawą było 54 głosów, przeciw 58. Z właścicieli większych posiadłości za ustawą byli tylko Skrzyński, Podlewski, obaj Wodziccy i Władysław Tarnowski. Z posłów miejskich tylko Kamiński i Popiel. Odrzucono tę ustawę z powodu przyjęcia w drugiem czytaniu wniosku Skrzyńskiego, o którym mówimy na czele *Gazety*.

Z kolei następuje nowy referat komisji konstytucyjnej o równouprawnieniu żydów w gminie. Referent p. S m o l k a. Za wnioskiem zapisani mowcy: Hönigsmann, Wężyk, Haller, Skrzyński; p r z e c i w Torosiewicz, Gniewosz i Makowicz.

S m o l k a długą mową zagaja rzecz, opowiadając historję żydów w Polsce.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 7. października.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	208	50	209	50
Kolei Lwow. Czern.	183	25	184	00
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. } bez kupona	78	15	78	55
Tow. kred. gal. w. a. } bez kupona	74	40	74	80
Banku hypot. galic. } bez kupona	85	60	85	80
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	65	60	66	00
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	0[illegible]	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	00	00	101	00
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	10[illegible]	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	60	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	41	5	47
Dukat cesarski	5	46	5	50
Napoleond'or	9	23	9	31
Półimperjał rosyjski	9	35	9	45
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
dtto papierowy dtto	1	57	1	58
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Srebro	113	50	114	50

Sprzedano: Koniczyna korzec 180funt. 44—44.50 (do 10 lutego 1869 ab dworzec lwow.-czern.) Chmiel cetnar wied. 30 złr. (na 14 dni ab Przemyśl.)

K u r s a z dnia 7. października 1868, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.15. Akcje Karola Ludwika 208.25. Kolej siedmiogrodzka 145.50. Kolej południowa 183.90. Kolej państwowa 254.30. Kolej fünfkirch. 157.75. Kolej lwowsko-czerniowiecka 183.75. Kolej północna 186.25. Kolej Rudolfa I. emisji 128.—. Kolej Rudolfa II. emisji 139.—. Kolej Franciszka Józefa 159.—. Kolej alföldzka 145.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 65.60. Losy 1864 r. 94.30. Napoleondor 9.26. Pruski kurant 1.70½. Usposobienie mdłe.

K u r s a z dnia 7. października 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.15. Akcje kredytowe 207.70. Akcje Karola Ludwika 208.50. Kolej południowa 184.10. Kolej państwowa 254.20. Losy z 1860 r. 83.—. Kolej alföldzka 145.75. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 158.25. Losy 1864 r. —.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.26. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 69.17.

Wrocław. Pszenica 90. Żyto 72. Owies 41. Rzepak zimowy 185. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83⅛. Akcje kredytowe 90⅝. Galicyjska kolej 92. Kolej państwowa 148¾. Wiedeń 87⅛. Usposobienie mdłe. Pszenica —. Żyto 56¾. Owies 33⅛.

Wiedeń 6. października.

	Płacą zł.	Płacą ct.	Żądają zł.	Żądają ct.
% Metaliki na wal. austr.	54	20	54	30
„ Pożyczka narod.	61	80	61	90
„ Metaliki na m. k.	56	70	56	80
„ Obl. ind. niż. austr.	86	25	86	50
„ „ „ węgierskie	73	25	73	75
„ „ „ chor. i sław.	74	00	74	50
„ „ „ galicyjskie	65	20	65	60
„ „ „ bukowińskie	65	00	65	75
„ „ „ siedmiogrod.	70	00	70	50
L o s y.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	000	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	166	75	167	25
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%.	77	75	78	25
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%.	92	25	92	75
„ „ „ 1864 po 100 złr.	93	40	93	60
„ „ srebrnej z r. 1864	67	00	67	50
„ „ „ z r. 1865	71	00	71	50
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	137	00	137	50
„ ks. Esterhazego	150	00	155	00
„ ks. Salm	37	00	38	00
„ hr. Palfy	27	50	28	00
„ ks. Klary	31	50	32	00
„ hr. St. Genois	29	00	29	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	12	50	13	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn. do los.	97	70	97	90
w walucie austr.	93	00	93	25
Galic. Zakł. kred. 4%	74	00	00	00
Gal. bank hipoteczny	86	00	87	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	50	103	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	722	00	724	00
„ anglo-austr	158	25	158	75
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	206	80	207	00
Kolei półn. Ferdynanda	1862	00	1867	00
„ Karola Ludwika	208	50	208	75
„ czerniowieckiej	183	25	183	75
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	94	50	95	00
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	80	75	81	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	26	9	27
Augsb. 100 złr. nr.	96	50	96	65
Frankf. n. M. 100	96	75	97	00
Hamb. 100 mark.	85	20	86	30
Londyn 10 fnt.	116	00	116	20
Paryż 100 frank.	46	00	46	10
Paryż 6. października.				
Renta 3%	69	12	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 7. października

	A. W. zł.	A. W. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	80
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	61	80
Losy z roku 1860	82	90
Akcje banku nar.	713	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	207	50
Londyn 10 fnt., sterlingów	116	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	58½
Srebro za 100 zł. w. a.	113	75

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 8. października. Urząd prezydenta ministrów ma być poruczony ks. Adolfowi Auerspergowi, marszałkowi krajowemu Czech.

Paryż d. 7. października. Infant Don Juan Bourbon zrzekł się praw swoich do korony hiszpańskiej na rzecz syna swego, Don Karlosa.

Washington d. 7. października (telegrafem podmorskim.) Stany Zjednoczone uznały juntę madrycką jako faktyczny rząd hiszpański.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a	o god. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z K r a k o w a	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do L w o w a	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do K r a k o w a	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze L w o w a	o g. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z C z e r n i o w i e c	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do L w o w a	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	wieczór.
„ do C z e r n i o w i e c	o „ 8	„ 5	rano.
„ „	o „ 8	„ 14	wieczór.

☛ **Do dzisiejszego numeru załącza się „nadzwyczajny Dodatek".**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

Nadzwyczajny DODATEK do Nr. 231. „GAZETY NAROD.“

Mowa posła Smolki

w przedmiocie kwestji żydowskiej,

według urzędowego stenograficznego Sprawozdania z 26. posiedzenia z d. 30. września 1868.

Sprawozdawca p. Smolka. — Wyznaję, że smutkiem głębokim ogarnęła mnie dzisiejsza rozprawa, zwłaszcza że tylko z tej strony Wysokiej Izby (wskazuje na stronę lewą Izby) wyszły wszystkie głosy, wnioskowi komisji przeciwne. — Gdyby to jeszcze byli uczynili szanowni posłowie, którzy przez stosunki, przez okoliczności od nich niezależne jeszcze nie stanęli na wysokości nauki i cywilizacji nowoczesnej, gdyby ci mówię byli podnieśli głosy przeciw wnioskowi komisji, nie byłbym się dziwił, ale że to są właśnie głosy posłów, którzy stoją już na tej wysokości, a pomimo to żądają aby odmówić części naszej społeczności praw, które należą jej się, nie mówię już wobec prawa, lecz które przynależą jej w obliczu Boga i sprawiedliwości, wyznaję że tego nie pojmuję; — to panowie rzecz bardzo smutna! (Brawo).

Panowie! dziś już niema mowy o tem, czy ten, który się przyznaje do tej lub owej wiary religijnej, zasługuje na opiekę prawa, na równouprawnienie; — bo wielka rodzina narodów europejskich już nie dąży ku ograniczeniu innowierców, tylko dąży właśnie do wolności, ku usunięciu wszelkich ograniczeń, aby wszyscy ci, którzy doznają jeszcze podobnych ograniczeń, rozwinąć mogli swobodnie swe siły i przyczynić się tem samem do postępu ogólnego.

Politycy, historycy, ekonomiści, poeci, filozofowie wszyscy dążą do tego, aby ziarno prawdy, oświaty i sprawiedliwości rozrzucone było po wszystkie krańce świata, ale oni już nie podsycają jednych przeciw drugim, tylko głoszą tolerancję i równouprawnienie ogólne, oni badają źródła złego w przeszłości na to, aby złe usunąć w teraźniejszości, aby przyszłości wskazać kierunki i drogi, po których krocząc, dochodzi się do celów cywilizacji, do najwyższych celów ludzkości!

To też prawdziwym miaroskazem cywilizacji jest ustawodawstwo i usposobienie narodu wobec innowierców pod względem przyznania im równych praw nietylko wyznaniowych, lecz i politycznych.

Żydzi, którzy stanowią tak ważną część społeczności naszej, którzy od wieków dzielili wraz z nami losy dobre i złe naszego narodu, żydzi mówię niepotrzebują dziś upominać się o to, aby owe zasady zupełnego równouprawnienia im przyznane były w teorji, jak to szan. poseł z Brzeżańskiego sobie życzy, bo w teorji oni już te prawa mają, — Wiedeń im je przyznał, — ale im chodzi o to, aby tę teorję zastosować w praktyce, aby ją w życie wprowadzić, aby usunąć wszystkie odrębności, które ich dzielą jeszcze od narodu, a które źródło swe mają w bolesnej księdze ich wspomnień — w przeszłości!

Lubicie panowie odwoływać się na nasze dzieje, na naszą tradycję, i na tej podstawie także w adresie, do Najjaśniejszego Pana temi dniami wystósowanym, żądacie przyznania nam praw naszych, — i słusznie, — ale jeżeli panowie na tej właśnie podstawie, tj. na podstawie naszych dziejów i tradycji odmawiać chcecie żydom praw im przynależnych, to powiem wam, że bardzo źle czytacie w dziejach naszych, że bardzo mylnie pojmujecie tradycje nasze.

Jeden z szan. posłów z Jasielskiego podniósł już tę stronę historyczną i tradycyj naszych, ale jej nie podniósł tak, jak one na to zasługują.

Owóż właśnie trzeba przedstawić panom i podnieść należycie owe wolnomyślne, światłem i sprawiedliwością opromienione pomniki ustawodawstwa polskiego wieków minionych, dotyczącego żydów, aby wskazać, o ile one wolnomyślnością, światłem, rozumem politycznym, miłością chrześciańską górują nad poziomem zapatrywań i zdań, wygłoszonych dziś w tej Wysokiej Izbie.

Więc kiedyśmy już potrącili o dzieje nasze i tradycję, to niech i mnie wolno będzie do tego, co pod tym względem szan. poseł z Jasielskiego i niektórzy inni powiedzieli, dodać to, co w tej mierze jeszcze dodanem być winno.

Jeżeli mamy mówić o dziejach naszych, to sięgnijmy w czasy najdawniejsze, zwróćmy się do owych mitów o Popielu i Piaście, a to dlatego, bo tam właśnie znajdujemy pierwsze wspomnienia o żydach. — Właśnie już w tym micie znajduje się uplątana postać jednego z synów Izraela, co panom może nie jest dokładnie wiadomem, co zaś sprawdzili najgłębsi badacze dziejów naszych Lelewel, Helcel i inni — a zresztą jest to po dziś dzień w uściech ludu, który mieszka w okolicy Kruszwicy i nad Gopłem.

Znacie panowie mit o Popielu i jego niegościnności dla dwóch wędrujących; — znacie także dalszy ciąg tego mitu tj. dotyczący się Piasta, który właśnie przyjmuje tych wysłańców niebios, i podejmuje ich radośnie i gościnnie jadłem i napojem przygotowanym, na postrzyżyny swego syna Ziemowita. — A ci wysłańcy niebios odwdzięczając się, zwiastują mu, że on i potomkowie jego dostąpią najwyższej godności w kraju.

Dalszego ciągu tego mitu panowie nie znacie może tak, jak tenże był sprawdzony i dziś jeszcze niesfałszowany żyje w uściech ludu w okolicach Kruszwicy i Gopła — mimo to, że duchowieństwo starało się zatrzeć ślady postaci owego syna Izraela, wplątanego do tej powieści ludowej. — Otóż dalszy ciąg owego mitu:

Kiedy Popiela myszy zjadły (wesołość) w jego turmie na jeziorze, wtedy zeszli się starsi narodu i radzili kogoby obrać królem; nie mogli się zgodzić, bo było wielu godnych, — aż najstarszy z nich powiedział: „Niech nam bogowie wskażą, kogo mamy wybrać; — kto dnia jutrzejszego pierwszy wejdzie do miasta, ten będzie naszym królem.“ Więc czekali i ujrzeli pierwszego wchodzącego do miasta — był to jeden z synów Izraela, Abraham zwany, który mieszkał w okolicy Kruszwicy i był bardzo przez wszystkich poważany, — cieszą się i obwołują go królem; — on zaś powiada: „Nie,— dajcie mi czasu, muszę się namyśleć, muszę się modlić do Boga i uprosić go, by mi wskazał, czy mam, czy mogę przyjąć, lub nie.“ — Lecz nakazał surowo, ażeby mu nie przeszkadzano, ażeby czekali, aż sam się zjawi. — Czekali i minęło dwa dni, czekali i trzeci dzień, a on się nie zjawia; — wtedy Piast powiada: „Tak być nie może, naród nie może pozostać dłużej bez króla“, porywa topór i spieszy do mieszkania Abrahama, — wtem wychodzi Abraham i powiada: „Weźcie sobie Piasta na króla, on ma rozum, gdyż poznał się na tem, że kraj nie może pozostać długo bez króla; on dzielny i ma odwagę, bo aby ojczyznę uratować, nawet mojego rozkazu nie słuchał.“ — I obwołano Piasta królem.

Zachodzi pytanie, czy jest jakaś historyczna podstawa na to podanie. — Otóż są trzy najdawniejsze monety, znalezione właśnie w okolicy Kruszwicy. — Najsławniejsi numizmatycy i historycy polscy, Stronczyński, Raczyński, Mikocki, Lelewel, wyznają, że owym monetom nie można odmówić cech wiarygodności i oryginalności. — Te trzy monety mają hebrejskie napisy, odpowiednie do tego faktu: — „Abraham pierwszy książę“ i t. p. Zapewne może to ma przyczynę w tem, że sprawdzono historycznie, iż za czasów Mieczysława już mennice oddano żydom w pacht, więc może było tak i dawniej. Lecz o to nie idzie, pozostaje wszakże zawsze rzeczą osobliwszą, faktem nadzwyczaj ciekawym, że w tradycji ludu nic w tem nie było zdrożnego i wstrętnego, aby żyd był królem narodu polskiego, skoro mit podaje, że radośnie witano Abrahama i obwołano go królem.

Jeżeli z mitów przejdziemy do sprawdzonych historycznych faktów, odnoszących się do przybycia żydów do Wielkopolski, to w tem tylko różnią się badacze naszych dziejów, jakoto Naruszewicz, Czacki, Szajnocha, że jedni utrzymują, iż żydzi przyszli do Polski w 8., inni że w 9. a nawet że w 10. dopiero stuleciu; ale zgadzają się wszyscy w tem, że przyszli w czasach jeszcze pogańskich, niemal 100 lat przed chrztem Mieczysława; zgadzają się także z tem, że weszli do Polski z Germanii wówczas, kiedy w Germanii toczyła się walka między wyznawcami „Wodana“ a wzrastającem chrześciaństwem, którzy zaś tak jedni jak i drudzy byli najzaciętszymi prześladowcami żydów; wówczas, kiedy w rozległych obszarach i borach germańskich zagrzmiało owo straszne: hep! hep! owo straszne hasło, zwiastujące nieszczęśliwym dzieciom Izraela niechybną zagładę.

Żydzi uchodząc z Germanii, wysławszy w poselstwie pierwszych swoich rabinów, udali się do Leszka, który wśród księży w świątyni pomodliwszy się przez trzy dni i zażądawszy wskazówki od bogów, od razu przyjął ich gościnnie i nadał im wolny pobyt gdziekolwiek, wolność zatrudnienia, zupełną opiekę prawa i zupełną wolność religijną. Pierwsze wtedy zastępy żydów wkroczyły z Germanii do Polski gdzieś około 890 r., a Lelewel mówi, że już wówczas charakterystyczną cechą książąt polskich i narodu polskiego była wolność i gościnność. Więc już za czasów pogańskich w Polsce żydzi mieli równe prawa i wszelkie wolności; więc zanim jeszcze zagrzał naród polski boski płomień miłości chrześciańskiej, już żydzi używali w Polsce wszelkich praw i wolności. Tak panowie postąpiła sobie Polska pogańska! A teraz? — o tem później. A jakież były skutki takiego podjęcia żydów w Polsce? Otóż te, że już za czasów pogańskich i później w pierwszych wiekach chrześciaństwa w Polsce żydzi zlali się z narodem pod względem społecznym i narodowym, zatrzymawszy tylko swoją odrębność religijną, na co mamy niezbite dowody — niepozostawiające żadnej wątpliwości, że wiekami później dopiero, kiedy w Polsce szerzyć się począł duch nietolerancji, żydzi napowrót wpędzeni zostali w tę odrębność swoją społeczną i narodową, w której trwają do tej chwili.

A że tak jest jak powiedziałem, wykażę panom następującym wywodem:

Obok władzy królewskiej i sejmów wchodziły również w skład czynników ustawodawczych: zbory synodalne.

Akta pierwszego synodu krakowskiego (1189) poginęły. Drugim synodem był budeński (1279) rozciągający moc swoją prawną także na Polskę, jako należącą do legacji papieskiego legata Filipa, przewodniczącego synodowi budeńskiemu.

Otóż na tym synodzie uchwalono kilka konstytucyj synodalnych, odnoszących się do żydów polskich, a między temi także taki, ażeby zapobiedz szkodliwemu wpływowi żydów na chrześcian, i ażeby poznać i odróżnić można żyda od chrześcianina, powinien żyd na odzieży po lewej stronie na piersiach mieć przyszyty znak z czerwonego sukna, a inni innowiercy taki znak z sukna żółtego. Otóż już wtenczas w tych konstytucjach synodalnych powiedziano, że jeżeli żydzi mieszkać się będą z chrześcianami, z nimi obcować i handlować, to nie będą mogli chrześcianie wystrzegać się grzechu i będą szkodować na wierze; kazano przeto żydom przestrzegać tego przepisu pod karą zakazania im handlu — a chrześcianom pod karami kościelnemi.

Z tych więc przepisów synodalnych okazuje się, że żyda nie było można rozróżnić od chrześcianina ani ubiorem, ani językiem, ani obyczajem; — tylko kazano mu odznaczać się znakiem z czerwonego sukna, by poznać można że jest żydem. Później nakazały konstytucje synodalne nawet, ażeby żydzi dlatego, by ich od razu poznano, ubierali się tak, jak to w początkach przybycia do Polski bywało.

Późniejsze jeszcze ustawy synodalne wtrąciły żydów w odrębność i odosobnienie zupełne; — nakazano bowiem, by chrześcianie nie służyli u żydów, by nie bywali w towarzystwach i na weselach żydowskich, by żydzi osobno mieszkali, by od mieszkań chrześcian oddzieleni byli murem, parkanem a przynajmniej rowem i t. p.

Słusznie podniósł szanowny poseł z Jasielskiego (Rogawski), że królowie polscy stawali zawsze w obronie żydów i wielkie im nadawali przywileje, że nawet sejmy obstawały za żydami, lecz należało było dodać, co właśnie jest rozstrzygającem w tem, że żydzi mimo tych przywilejów królewskich pozostali a raczej wrócili do swej odrębności, dlatego, że duchowieństwo starało się zawsze, i to skutecznie ukrócać żydów w ich prawach, a to coraz więcej i więcej, osobliwie w czasach zaprowadzenia do Polski zakonu Jezuitów. Pomimo to królowie polscy wydawali ustawy, strzegące praw żydów, lecz niestety w wykonywaniu ich byli tak słabymi, że rozporządzenia synodalne się utrzymywały, wpędzając żydów coraz bardziej w ten stosunek odrębności jeszcze dziś istniejący, a w skutkach swych tak szkodliwy.

Mógłbym mnóstwo zacytować praw i przywilejów, które wydawali królowie na korzyść żydów, bo niemal każdy król polski potwierdzał poprzednie przywileje ich, jakoteż statut wiślicki, tę naszą „Magna charta“, dotyczący nietylko narodu w ogóle, ale i żydów w szczególności. W tym statucie wiślickim wciągnięty jest i przywilej Bolesława, i ma wielkie zalety przed wszystkiemi innemi podobnego rodzaju przywilejami, które cesarze niemieccy nadawali żydom, a które tchną zawsze jeszcze barbarzyństwem, nie mówiąc już o tem, że mimo tych przywilejów niemieckich, prześladowano i tępiono żydów w Germanii nielitościwie. Wszyscy tedy królowie polscy, jak powiadam bez wyjątku prawie, aprobowali ten statut wiślicki, jakoteż późniejsze rozporządzenia królów polskich, dające równouprawnienie żydom bez ograniczenia, jak to właśnie n. p. znachodzimy w statucie zacytowanym przez szanownego posła z Jasielskiego, nadanym przez króla Stefana Batorego. Ale i w późniejszych czasach jak n. p. za panowawania króla Jan III., kiedy duchowieństwo największą wzięło przewagę w Polsce, powodowali się królowie wobec żydów zawsze tym samym duchem tolerancji, gdyż Jan III. równie jak jego poprzednicy, aprobował statut wiślicki i późniejsze żydom nadane przywileje, co więcej, król Jan III. był nawet, jak to panowie dowiedzieć się możecie, fundatorem bóżnicy w Żółkwi, pomimo że on był jednym z najbogobojniejszych królów polskich i bynajmniej mu to nie przeszkadzało, że kiedy bóżnica żółkiowska runęła i miała być odbudowaną, co wtedy rozporządzenia synodalne zabraniały i tylko reparacji dozwalały, on nietylko na to odbudowanie pozwolił, ale był niejako fundatorem jej, bo z własnych lasów i kamieniołomów nakazał potrzebne na odbudowanie bóżnicy żydowskiej żółkiewskiej darem wydać materjały.

Pozwolicie teraz panowie, iż pokrótce odpowiem na zarzuty tym panom, którzy przeciw wnioskowi komisji mówili, o ile takowych nie odparli poprzedni mowcy, którzy za wnioskiem mówili.

I tak powiedział szanowny poseł posiadłości większych okręgu wyborczego Brzeżańskiego (Torosiewicz), że chociaż wprawdzie nie może odmówić słuszności przedłożeniu rządowemu, zarzuca mu wszakże, że nie jest na czasie. Pytam się więc szanownego posła, kiedyż będzie na czasie? Powiada szanowny poseł, że nadać żydom możemy te prawa wtedy, kiedy się staną Polakami. Ale proszę panów, pytam się czy to jest możliwem, żeby żydzi stali się Polakami, kiedy my odmawiamy im praw, które im nawet we Wiedniu nadali? To zupełnie jest podobne do tego, jakbym ja braciom naszym za kordonem, nad Wisłą i Wilią perswadował, ażeby pierwej pokochali Moskali, gdyż potem Moskale dadzą im prawa, jakie im się należą. Pierwej panowie trzeba być sprawiedliwym, a potem żądać można miłości.

Mówił tenże szanowny poseł, że to przeszło 20 lat jak żydzi są równouprawnieni a jeszcze nie stali się Polakami. Ja zaś mówię: tak jest, lecz jest tak właśnie dlatego, że są równouprawnieni tylko w teorji, ale nie w praktyce; a że w teorji są już równouprawnieni, to tem większa w ich sercach przeciw nam zagnieździć się musiała gorycz, bo wiedzą o tem, że im dano te swobody w Wiedniu, a my im odmawiamy w praktyce.

Nie będą Polakami i nie mogą pierwej stać się Polakami, zanim nie oddamy im wszystko, co im się należy, i mają zupełną słuszność pod tym względem.

Od czasów zniesienia pańszczyzny także minęło już 20 lat, a czy ten lud nasz poczciwy przylgnął już tak do nas jakby powinien, i jakbyśmy sobie tego życzyli? — Nie, jeszcze nie! chociaż lat 20 minęło, a lud wiejski nie był przecież przez nas prześladowany; — z drugiej strony przypomnijmy sobie, że żydzi byli prześladowani, a pojmiemy, że nie mogą być wylani dla nas z miłością, bo skutki prześladowania wsiąkają w krew, przeobrażają organizm ludzki, nie można więc żądać, by w jednej chwili wszystko na dobre się zmieniło, co przez wieki się psuło, i muszą jeszcze pokolenia przeminąć, zanim rany, żydom zadane, zagojone będą w zupełności. Lecz aby były zagojone, trzeba zacząć od sprawiedliwości wobec nich, od sprawiedliwości niczem nkróconej, a natenczas powiadam wam panowie, jeżeli nie oni, to z pewnością dzieci ich będą Polakami, pierwej zaś nie żądajmy tego od żydów, bo niemamy prawa do tego.

Niekontent tenże szanowny poseł, że żydzi mają tak wielkie wpływy; ale ja radbym był, żebyśmy się zapatrywali na nich, dlaczego oni mają tak wielkie wpływy, i abyśmy ich naśladowali w tym względzie. Oni mają wpływy, bo się pilnują, bo się poczuwają do solidarności, bo spraw swych narodowych nigdy nie zasypiają, bo wszędzie gdzie cokolwiek zachodzi, co ich sprawy narodowej się tyczy, stają wszędzie jak jeden mąż. — Czy i u nas tak? niestety nie! Panowie! naśladujmy ich, a będziemy silnymi, a nawet silniejszymi od nich, bo ich jest mało, a nas daleko więcej.

Przytoczył szanowny poseł z Brzeżańskiego przykład, odnoszący się do Naddunajskich prowincyj wołoskich, że skoro tam na wiosnę roku bieżącego poturbowano żydów, jaki krzyk oburzenia podniosło dziennikarstwo, jaką zarządzono akcję dyplomatyczną! I mówi szanowny poseł dalej: Gdy zaś tam za kordonem braci naszych jeszcze gorzej uciskają i katują, niema akcji ze strony dyplomacji! Na to odpowiadam: Jakże pięknie postąpili sobie żydzi w tym przypadku! Montefiore spieszy do Multan, porusząją tam wszystkie sprężyny, by w pomoc przyjść uciśnionej braci. Obyśmy tak zawsze czynili! A co się tyczy braku akcji dyplomatycznej odnośnie do ucisku naszych braci nad Wilią i Wisłą, niech to szanowny poseł odniesie do przysłowia: *„Quod licet Jovi, non licet bovi,“* czyli po polsku: „Co wobec dyplomacji takiemu mocarzowi wolno jakim jest hosudar moskiewski, to nie wolno wołoskiemu książątku, Karolowi.“

Dziwi mię też bardzo, że właśnie szan. poseł z Brzeżańskiego podniósł ten zarzut i żąda, by żydzi pierwej zlali się z narodem polskim a potem uzyskali swe prawa, a dziwi mię to dlatego, że szan. poseł należy właśnie do szczepu ormiańskiego, który istniał oddzielnie a zupełnie zlał się z nami. — A dlaczegoż zlał się z nami tak, iż ich liczymy do najdzielniejszych synów Polski? — bo mieli i mają od wieków zupełne równouprawnienie, a gdyby nie to, do dziś dnia byliby Ormianie niezawodnie podobnie jak żydzi oddzielonym szczepem, a szan. poseł domagałby się dziś nadaremnie równouprawnienia, — bo zarzuciłby mu ktoś odrębność i żądałby, ażeby Ormianie pierwej zlali się z narodem polskim.

Szan. poseł z Brzeżańskiego mówi dalej: Trzeba zachować tę odrębność między żydami a Polakami, gdyż pochodzi ona z różności wyznania religijnego. — Jakby też cenzurą praw obywatelskich było wyznanie! — jakby cenzurą praw było wyznanie religijne dla naszych braci nad Wisłą i Wilią, jakby słusznie odmawiano im praw przynależnych dla tego, że są katolikami, a nie szyzmatykami! jest to, to samo zupełnie.

Mówi dalej szan. poseł z Brzeżańskiego: Żydzi odciągają się od wojska, podatku krwi nie oddawają tak jak my! — Pytam się szan. posła: Któż z nas garnie się do wojska austrjackiego, któż z nas? — pewnie nikt z własnej chęci i natchnienia; musimy, więc idziemy, lecz odciągamy się i my jak możemy. — A że żydzi bardziej się odciągają, bo może mają więcej sprytu do tego, a mają zresztą i więcej prawa odciągać się, bo jakżeż wymagać od nich, aby przelewali krew swoją za system, który im nie chce przyznać wszystkich praw im przynależnych? — Więc oni większe mają prawo niż my odciągać się od służby wojskowej, bo my bronimy naszych przywilejów, a trudno wymagać od żydów, by przelewali krew w obronie naszych przywilejów a ich ukróceń.

Szanownemu posłowi z Brzeżańskiego nie podobają się także kahały. — Już to przyznać się muszę, że nie jestem tak biegłym w religijnych instytucjach żydowskich, bym gruntownie mógł ocenić czem jest kahał, — ale zdaje mi się, że to jest czysto religijna instytucja, która oprócz spraw wyznaniowych, załatwia i inne kwestje społeczne i sporne między żydami, sprawy prywatne, — któż się skarżyć może na to? Czyż się nie trafia, że w sporach między chrześcianinem a żydem, strony zdają się zgodnie na sąd rabina lub kahału? — znam mnóstwo podobnych sądów, wiem że osądzono sprawiedliwie, a strony poddały się dobrowolnie wyrokowi.

Daj Boże! byśmy mieli taką instytucję, do którejbyśmy się mogli uciekać w naszych interesach prywatnych. — I u nas przebija się ta myśl, znachodzą się tacy, i ja jestem jednym z takich, którzy raz wraz są sędziami polubownymi, i rozstrzygają spory prywatne; nikt na to się nie żali i pewnie żalić się nie będzie. Czybyście się panowie żalili na to, gdyby np. konsystorz nasz posiadał takie zaufanie, żeby go proszono, aby rozstrzygał jakie sprawy prywatne? pewnie nie żaliłby się nikt na to, i daj Boże! byśmy tak samo robili jak żydzi, byśmy także mieli takie zaufanie do naszych konsystorzy. — Zarzutu z tego względu żydom czynić nie możemy, bo by to było niesłusznością i niesprawiedliwością. Właśnie to mam żydom za wielką zaletę, że spraw swych prywatnych nie wywlekają przed sądy publiczne, lecz załatwiają je między sobą, i życzyłbym sobie, żebyśmy i my mogli mieć taki organ, któremu byśmy w ogóle byli tak posłuszni, jak to żydzi posłusznymi są swym rabinom i kahałom, — byśmy jak żydzi zawsze stawali jak jeden mąż, gdy idzie o sprawę narodową, bo w tem właśnie polega cała ich

siła. — Więc przykład mamy — naśladujmy ich, a nic nam żydzi nie zdołają zrobić złego, bo nas jest więcej; — bardzo gorąco pragnąłbym tego, niechajby się ten organ nazywał jakkolwiekbądź, bylebyśmy go mieli.

Co się tyczy wszystkich poprawek postawionych, a jest ich tylko dwie teraz, t. j. poprawka posła Hallera i Zbyszewskiego, dążące do tego, by rozprawę dzisiejszą odroczyć do czasu, aż komisja przedstawićby mogła zaproponowane zmiany odnośne, któreby miały nastąpić, czy to w ustawie gminnej, czy w innych rozporządzeniach, jakie względem żydów wyszły, tego bynajmniej nie popieram, bo obawiam się panowie, by takie odroczenie nie było odroczeniem *„ad calendas graecas"* i mówię: Dajmy teraz żydom przynajmniej to, co przedłożenie komisyjne przedstawia; a co będzie trzeba jeszcze zmienić w ustawie gminnej lub w innych ustawach, to będzie można zmienić na podstawie jakiegobądź wniosku, który wolno i w tej chwili postawić, a nawet i w tej kadencji jeszcze będzie można uchwalić, co panowie sobie życzycie, by było uchwalonem; ale pod żadnym warunkiem nie mogę się zgodzić z wnioskiem szan. p. Zbyszewskiego, który chce znieść instytucję kahału, albowiem nie mamy prawa do tego, gdyż instytucja ta jest bardzo głęboko sięgająca w religijne ich urządzenia, a zmiany pod tym względem, może i pożyteczne, zdaniem mojem, trzeba żydom zostawić. — We Francji zrobiono to inaczej, tam zwołano rabinów i z nimi rząd rokował, — podobnie jak u nas odbywały się rokowania między rządem a protestantami, i tym sposobem załatwiono ku powszechnemu zadowoleniu wszystkie kwestje wyznaniowe protestantów.

We Francji rząd tak długo rokował z rabinami, aż doprowadził do załatwienia zupełnego wszystkich kwestyj wyznaniowych, politycznych i społecznych. i wtedy żydzi zlali się zupełnie z narodem. Tam żydzi obywatele francuzcy, chlubią się że są Francuzami, a pewnie nie byliby Francuzami, gdyby im nie było nadane w praktyce równouprawnienie; a i Francja tak katolicka nie wstydzi się tego, że ma żyda Foulda ministrem finansów, że Cremieux żyd był ministrem sprawiedliwości, i Anglia nie wstydzi się tego, że ministrem prezydentem jest żyd Disraeli.

Głosy: Nie, nie jest.

Poseł Smolka: To był. —

Głosy: To ojciec jeszcze.

Poseł Smolka: Teraz niech mi wolno będzie parę słów powiedzieć jeszcze przedewszystkiem co do kwestji odroczenia. — Już Szan. p. komisarz rządowy powiedział, że bynajmniej nie staje na przeszkodzie, aby kto sobie życzy dalszych zmian, wniosek postawił, by tenże poszedł do komisji i jeszcze na tej sesji uchwalony był; ale jak dzisiaj, tak dajmy panowie co dziś dać możemy i nie ociągajmy się z tem. Szan. poseł z większych posiadłości okręgu wyborczego lwowskiego (Krzeczunowicz) powiedział także, że jest za zupełnem równouprawnieniem, ale za jakiem? W teorji! — Otóż to ciągła ta mania dania lub przyznawania czegoś w teorji! Nauczyliście się tego w rajchsracie, który także daje nam to i owo w teorji, a w praktyce nic. Jeżeli mamy komu coś dać rzeczywistego, to nie dawajmyż w teorji tylko, bo to „gruszka na wierzbie." Żydzi wam za to dziękują. Nie potrzebujemy im tego przyznawać co już mają, więc nie idzie im o teorję, tylko domagają się oni praktycznego zastósowania tejży i mają do tego zupełne prawo, a my odmówić im tego nie możemy.

Mówi tenże szanowny poseł: Damy, jak się poczują do równości obowiązków narodowych, i mówi, że my mamy prawo żądania tego. Otóż powiedziałem panom i powtarzam, że nie mamy. Będziemy mieli do tego prawo, gdy im wszystko damy, co im się należy; wtedy będziemy mieli prawo odwołać się do ich obowiązków narodowych i wtedy oni odpowiedzą w tym względzie niezawodnie, a nawet nie będą mogli oprzeć się naturalnemu prądowi, skoro tylko usunięte będą wszystkie przeszkody, przymuszające ich do zachowania swej odrębności.

Żydzi, panowie, mają wielki rozum i zmysł polityczny i praktyczny, wiedzą oni doskonale co dla nich jest pożytecznem, wiedzą i o tem, że co Ciało prawodawcze mogło dać, może i wziąść. Oni więc zechcą się zasłużyć i okazać, że są prawymi synami tej ziemi, która ich żywi, skoro ziemia ta przestanie być ich macochą, a będzie kochającą ich matką. Nie wątpię panowie o tem, że tak będzie; nie wątpię i o tem, że w razie, gdyby rzeczywiście w jakiej gminie był taki stosunek, iż mogliby wykluczyć chrześcian przy wyborach, oni tego z pewnością nie zrobią; oni mają zanadto wiele rozumu i zmysłu politycznego, by nie poznali, że się tem narazić mogą. Nie potrzebowaliby oni w takim razie mieć względów, bo wykonywując swoje prawo, nie krzywdzi się nikogo, ręczę wszakże, że w takim przypadku nie wykluczyliby w zupełności chrześcian, a to bez mej rady. Mimo to radzę żydom tu z tego miejsca, aby w takich przypadkach z wielką ostrożnością korzystali ze swego pewnie bardzo wyjątkowo korzystniejszego położenia, zanim nie zatrą się zawiści, stworzone przez błędy czasów minionych, bo harmonia jest w interesie naszym wspólnym, bo narescie jak powiedziałem, co Ciało prawodawcze dało, mogłoby odebrać, a żydzi z pewnością na to nie narażą się. Więc panowie, w imię sprawiedliwości, w imię nie żydów, lecz waszego panowie własnego interesu, w imię dziejów i tradycyj ziemi naszej, w imię tego, co wszyscy pragną, aby żydzi stali się Polakami, polecam panom przyjęcie przedłożenia rządowego i komisyjnego. (Oklaski).

Czynności sejmowe.

Sprawozdanie

komisji budżetowej dotyczące rubryki III. (koszta leczenia ubogich chorych) funduszu krajowego w ściślejszem słowa znaczeniu budżetu na rok 1868.

Rubryka III. w preliminarzu specjalnym funduszu krajowego w ściślejszem słowa znaczeniu na r. 1868 przedstawia sumę tak znaczną, iż komisja budżetowa poczytała sobie za obowiązek zbadać jak najściślej, czy i o ile pewne oszczędności w tej rubryce uzyskaćby się dały, a z drugiej strony przekonać się, czy z użycia tak znacznych funduszów osiągnięte są dla kraju odpowiednie korzyści.

Co do 1. komisja wychodzi z tego przekonania, że wszelka praca w tym kierunku, aby wchodzić w szczegółowy rozbiór możliwych potrzeb i odpowiednich im wydatków, w danych warunkach do żadnego rezultatu doprowadzić nie może.

W obecnym stanie rzeczy nawet Wydział krajowy nie jest w możności nabycia przeświadczenia o odpowiedniej kontroli funduszów na ten cel przeznaczonych, i o sposobie użycia tychże. Przy pracy, aż nadto przeciążającej siły korespondencyjne Wydziału krajowego, skutek zawsze wątpliwym pozostanie, dopóki sprawa ta na innych podstawach nie spocznie i nie ulegnie gruntownemu przeobrażeniu.

Wszelkie więc wnioski ze strony komisji budżetowej, dążące do wykreślenia jakiejkolwiek cyfry ze sumy, na koszta leczenia chorych w budżecie preliminowanej, musiałyby być dowolne, a usprawiedliwienie ich na jakichkolwiek rzetelnych podstawach, nie jest na dzisiaj możebnem.

Jedyny środek skuteczny, jedyna droga, aby umniejszyć sumę, budżet krajowy tak dotkliwie obciążającą, jest ta właśnie, którą obrał Wysoki sejm postanowieniem z dnia 25. sierpnia, przenosząc na gminy dotyczące połowę kosztów leczenia chorych ubogich. Komisja budżetowa ma tę nadzieję, iż zbawiennem postanowieniem tem fundusz krajowy osiągnie nietylko zaoszczędzenie tej sumy, którą stanowić będą fundusze przez gminy zwracane, ale zarazem, że ogólna suma kosztów leczenia chorych ubogich w kraju bardzo znacznie umniejszy się przez skuteczną kontrolę, większą baczność w wydawaniu świadectw ubóstwa przez zwierzchności gminne.

W tej mierze i aby doniosłość zmiany tej należycie ocenić, komisja budżetowa jest zdania, że sposób dotychczasowy przedkładania rachunków w budżecie krajowym, a mianowicie ryczałtowe podanie przeciętnej cyfry zwrotów dostatecznem nadal nie będzie.

Przechodząc do drugiej strony swego zadania, komisja wyraża przekonanie swoje, że suma, przypadająca w budżecie krajowym na koszta leczenia chorych, nie jest odpowiednio użytą, że ubodzy chorzy nie czerpią z niej dostatecznej pomocy, że nawet skuteczna kontrola jest niemożliwą, i że ten stan rzeczy potrwa tak długo, jak długo nie zmienione będą przyczyny, które go spowodowały. Rozpatrując się w szczegółowem rozrachowaniu i w uzasadnieniu, przedłożonem przez Wydział krajowy do rubryki III., widzimy najprzód, iż uzasadnienie to polega na przeciętnej z trzech lat upłynionych, w których wynosiły koszta leczenia, a mianowicie:

W r. 1864 sumę . . .	235.328	złr.
„ 1865 „ . . .	257.498	„
„ 1866 „ . . .	288 541	„
razem więc	781.367	złr.
a przeciętnie	260.455	„

potrącając zaś od tego przeciętną kwotę zaległości, które się nie powtórzą, w kwocie 16.591 złr., pozostaje rzeczywista przeciętna 243.864 złr. którą to kwotę ze względu na corocznie wzmagającą się liczbę chorych, Wydział krajowy rzeczywiście niezbyt wysoko podnosi w budżecie na r. 1868 do sumy okrągłej 244.000 złr.

Rozpatrując się szczegółowo w sumie tej przeciętnej 260.455 złr. okazuje się, iż na sumę tę wydano przeciętnie z lat 3ch:

w głównym szpitalu we Lwowie	54.484	złr.
w szpitalu św. Łazarza w Krakowie	32.854	„
„ św. Ducha „	21.284	„
dalej w szpitalach zagranicznych i wojskowych	23.859	„
razem więc sumę	142.445	złr.
którą to sumę odtrąciwszy od sumy ogólnej	260.455	„
i po odtrąceniu jeszcze zbyt mało znaczącej kwoty przeciętnej zwrotów	5.451	„
pozostaje ogromna stosunkowo suma	112.559	„

która wydaną została w szpitalach takzwanych powszechnych po kraju rozrzuconych.

Otóż cyfra ta właśnie spowodowała komisję do ściślejszego zastanowienia się nad stanem tych szpitali i warunkami, w jakich one znajdują się.

Protokołem z dnia 30. lipca 1866 c. k. namiestnictwo oddało nadzór nad szpitalami lwowskim i krakowskim Wydziałowi krajowemu bez żadnego zastrzeżenia, a to z tego powodu przedewszystkiem, że w tych zabudowaniach i pod tym samym dachem z oddziałami chorych sporadycznych mieściły się i inne oddziały, jako to: oddział położniczy, obłąkanych i tp., które jako instytucje czysto krajowe, tem samem przechodziły pod wyłączny zarząd Wydziału krajowego.

W innych miejscowościach, gdzie istnieją szpitale z charakterem szpitali powszechnych, ck. namiestnictwo zastrzegło sobie i nadal prawa swoje do nadzoru, a chociaż w dotyczących rozporządzeniach c. k. namiestnictwo zwykle zasięga i postępuje wedle udzielonego mu zdania przez Wydział krajowy, prawomocnie jednak tylko c. k. namiestnictwo w tym względzie stanowić może. Dodać i to należy, że porozumienie, jakie w tej chwili i w szczęśliwych danych warunkach istnieje między c. k. namiestnictwem a Wydziałem krajowym, nie zawsze oddziaływa odpowiednio na inne organa administracji, i że władze polityczne powiatowe tamują nieraz działalność władz autonomicznych, zastrzegając prawa kompetencji.

W takich warunkach szpitale powszechne względnie do zarządu i nadzoru w szczególniejszem znajdują się położeniu.

Z wyjątkiem szpitali w Sanoku, w Tarnowie i w Zaleszczykach, w których pertraktacje o oddanie ich Radzie gminnej nie są dotychczas przeprowadzone, ale są już na ukończeniu, wszystkie inne szpitale powszechne, a mianowicie: w Brodach, w Brzeżanach, w Bochni, w Białe, w Jaśle, w Kołomyi, w Nowym-Sączu, w Drohobyczy, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Samborze, w Stanisławowie, w Stryju, w Tarnopolu, w Wadowicach, w Złoczowie i w Żółkwi są obok charakteru swojego szpitali powszechnych zarazem zakładami gminnemi. Jako takie administruje je zarząd gminny, a prawo nadzoru wykonuje nad niemi Rada powiatowa. Wydział krajowy także ma pewne prawa z jednej strony jako zwierzchnia instancja Rad powiatowych, z drugiej strony jako referent niejako spraw tych względnie c. k. namiestnictwa. Namiestnictwo jednakże ostatecznie i prawomocnie rozstrzyga, a od złej woli każdego naczelnika powiatowego w każdej z wyżej pomienionej miejscowości każdorazowo zależy, skuteczną reformę w zarządzie tych szpitali uniemożebnić, lub przynajmniej skazać ją na nieograniczoną zwłokę.

Podobny stan rzeczy wywiera jak najzgubniejsze skutki: brak rękojmi co do trwałości jakichkolwiek przedsiębranych środków paraliżuje działalność zarządów gminnych i Wydziałów powiatowych, bo każde usiłowanie w tym kierunku w niwecz obrócone być może przy pierwszej zmianie osobistości starosty powiatowego.

Z tej samej przyczyny ustaje wszelka gotowość do ofiar prywatnych. Tam, gdzieby przez powiększenie i uporządkowanie zabudowań szpitalnych można instytuta te wydobyć ze stanu opłakanego, w jakim się obecnie znajdują, za pomocą składek dobrowolnych w powiecie, niewiadomo, ani komu do zbierania składek inicjatywę wziąć wolno, ani do kogo w razie uzbierania takowych, rozrządzenie niemi należeć będzie.

W razie tych często zdarzających się nadużyć w zarządzie przez niedołęztwo albo nieuczciwość, wszelka skuteczna i sprężysta działalność staje się niemożliwą, a dość, aby winny znalazł punkt oparcia u jednej z licznych władz, o które pośrednio lub bezpośrednio opiera się sprawa szpitali powszechnych, aby udowodnienie przestępstwa prowadzone było tak rozwlekle i drogą tak zawiłą, że równa się ono zapewnieniu bezkarności dla popełniających nadużycia.

Słowem, zarząd szpitali jest w ogóle jak najgorszy, położenie chorych, którzy tam przytułku szukać muszą, smutne, a na Wydział krajowy spada znaczna część odpowiedzialności, przeważna część pracy, a obok tego zupełny brak odpowiednich środków odpowiedzenia potrzebie i zapobieżenia złemu.

Komisja sądzi, że dziś właśnie za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, Wydział krajowy byłby w możności zaprowadzenia odpowiednich reform, że jedynie przez zaprowadzenie administracyj specjalnych i całą odpowiedzialność i jak najszerszy zakres działania posiadających, będzie możebnem odpowiedni stan rzeczy do skutku przyprowadzić. Zadanie to spełnić mogą jedynie komisje mieszane drogą porozumienia pomiędzy zwierzchnościami gminnemi, Wydziałem krajowym, a względnie Wydziałami powiatowemi. Na to jednak potrzeba koniecznie i przedewszystkiem, aby Wydział krajowy w sprawie szpitali powszechnych w najwyższej instancji i prawomocnie mógł wyrokować.

A choćby ztąd przybyły pewne koszta na czas zarządu krajowego przez konieczność ustanowienia własnego lekarskiego nadzoru, to koszta te mało znaczące będą wobec rzeczywistych korzyści dla kraju i skutecznej kontroli rzeczonego funduszu.

Zważywszy zaś, że prawa c. k. władz politycznych do nadzoru nad szpitalami powszechnemi opierały się przedewszystkiem na zasiłkach za leczenie chorych, udzielanych ze skarbu państwa, a dziś zasiłki te ciężą na funduszach krajowych;

zważywszy, że załatwienie sprawy tej drogą uchwały naraziłoby rzecz całą na długą zwłokę, gdyż dopiero rozpoczęłyby się rokowania i układy;

zważywszy zkądinnąd, że wszelkie dowolne umniejszenie sumy preliminowanej nie byłoby oparte na żadnej usprawiedliwić się mogącej podstawie, i tylkoby nowy zamęt i chaos wprowadziły, gdy ustawa z dnia 25. września ani sankcji najwyższej nie otrzymała, a nawet po otrzymaniu takowej dopiero w dalszem następstwie skutecznie wpłynąć będzie mogła na umniejszenie wydatków funduszu krajowego:

Komisja budżetowa wnosi:

1. Wys. sejm raczy przyjąć preliminowaną w budżecie funduszów krajowych w ściślejszem słowa znaczeniu na r. 1868 w rubryce III. sumę 244.000.

2. Wys. sejm raczy uchwalić załączoną ad ./. ustawę.

Bocheński, przewodniczący. *H. Wodzicki*, sprawozdawca.

./. Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1. Szpitale, posiadające charakter szpitali powszechnych, które jako takie stoją pod nadzorem c. k. władz politycznych, przechodzą odtąd pod nadzór Wydziału krajowego.

§. 2. Postanowienie to nie zmienia w niczem praw gmin lub osób trzecich, o ile takowe istnieją.

§. 3. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1869 r.

§. 4. Wykonanie powyższej ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Jakóbika w sprawie zniesienia dziesięciny, mesznego, skopczyzny i proskurnego:

Wysoki sejmie!

Uchwałą Wysokiego sejmu z 10. września rb. przydzielony został komisji administracyjnej wniosek posła Jakóbika następującej treści:

„Wysoka Izba raczy uchwalić: wszystkie dziesięciny i skopczyzny, meszne i proskurne, lub jakiekolwiek insze daremszczyzny dla parochów tak rzymsko katolickiego jako też i grecko-katolickiego obrządku są zniesione."

Zastanawiając się nad dosłownem brzmieniem tego wniosku, nie mogła komisja nie dostrzedz, że wnioskodawca w formułowaniu swego wniosku przepomniał wyraz „za wynagrodzeniem", nie przypuszcza bowiem komisja, żeby duch wniosku mógł zapoznać niezaprzeczoną cechę prawa własności, jaka znamionuje w kwestji będące daniny kościelne, i domagał się od władzy ustawodawczej zniesienia takowych bez słusznego wynagrodzenia, bowiem taka uchwała wstrzęsłaby kardynalną podstawą moralności, jaką jest niezaprzeczenie poszanowanie własności. Jeżeli wnioskodawca rozumiał pod dziesięciną pewną część zebranego plonu z gruntów, a meszne, skopczyzny i proskurne jako wynik dziesięciny gruntowej lub jako takowe zastępujące: w takim razie wniosek nie może być przedmiotem uchwały Wysokiej Izby, bowiem dziesięcinę gruntową, równie jak wszelkie dziesięcinę zastępujące daniny stałe znosi patent cesarski z 7. września 1848 za wynagrodzeniem, a w wypadkach, gdzie zachodziła wątpliwość, czyli wykupić się mające powinności są wynikiem dziesięciny gruntowej lub opierał się na innych tytułach, miały być na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 4. października 1850 komisji ministerjalnej, ówcześnie dla spraw indemnizacyjnych urzędującej, rozstrzygnięte. Tak obowiązanym jak i uprawnionym przysłużało więc prawo domagania się w drodze prowokacyjnej o reluicję dziesięciny do kościołów uiszczanej lub danin dziesięcinę zastępujących.

Jeżeli jednak meszne, skopczyny i proskurne, o których wniosek posła Jakóbika wzmiankuje, są stałemi, od plonu z gruntów obowiązanych niezawisłemi daninami, to w takim wypadku stanowi wyżwzmiankowane rozporządzenie ministerjalne z 4. października 1850 roku §. 68, że wykup nie może być z urzędu zarządzonym, lecz może mieć miejsce w tym wypadku, jeżeli do tych danin uprawnieni lub obowiązani zażądają wykupu w przeciągu terminu edyktem oznaczonego.

W skutek pomienionego właśnie rozporządzenia ministerjalnego, wyznaczyła komisja ministerjalna, delegowana do spraw indemnizacyjnych, dzień 31. grudnia 1854 jako termin nieodwołalny do wniesienia próśb o wykupno tych danin, lecz wydany na ten cel edykt nie był umieszczony w dzienniku praw rządowych i krajowych, tylko miał być w formie okólnikowej przez księży gminom głoszony.

Zniesienie w kwestji będących danin parafialnych było już w roku 1866 na 57 posiedzeniu III. sesji perjodu pierwszego sejmu krajowego z powodu wniosku posła Rusieckiego o zniesienie mesznego i skopczyzny, przedmiotem rozpraw Wysokiej Izby; tych obrad była uchwała następująca:

1. Nad wnioskiem posła Rusieckiego, o ile ten domaga się zniesienia dziesięciny gruntowej, przeszła Izba do porządku dziennego.

2. Sejm wezwał c. k. rząd o wydanie stosownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które uiszczane bywają nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny, jako części przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności, jeżeli do wykazu w czasie ograniczonym do dnia 31. grudnia 1854 roku edyktami ministerjalnej komisji indemnizacyjnej podane nie zostały, i dlatego nie są za wynagrodzeniem zniesionemi — jeszcze do wykupu dopuszczone być mogły.

Na powyższą w 2gim ustępie zawartą uchwałę, odpowiedział Wysoki rząd krajowy pismem do J. O. ks. marszałka krajowego z dnia 19. grudnia 1866 r. do l. 5533:

„że na mocy najwyższego postanowienia z dnia 16. czerwca b. r. l. 3472 nie może rząd cesarski zadośćuczynić wezwaniu Wysokiego sejmu co do dodatkowego wykupu niezmiennych danin dla kościołów i plebanij, niepodanych do wykupu w czasie edyktami oznaczonym, albowiem c. k. rząd nie jest powołanym do wydania wyraźnego rozkazu co do dodatkowego wykupu tych danin, równie jak nie może wystąpić z inicjatywą celem wykupu takowych drogą dobrowolnych ugód. C. k. rząd musi pozostawić inicjatywę stronom interesowanym, dobrowolny wykup rzeczonych danin dalszemu, prawnemu postępowaniu co do ugód tego rodzaju."

Wobec takiego oświadczenia c. k. rządu powtórne domaganie się o wyznaczenie nowego terminu do prowokacji, prawdopodobnie byłoby bez skutku; lecz ze względu, że domagania się zniesienia danin w kwestji będących pojawiły się jeszcze w r. 1862 w Radzie państwa we wniosku posła Tarczanowskiego — powtórzyły się w sejmie krajowym wnioskiem posła Rusieckiego w r. 1866, a obecnie wnioskiem posła Jakóbika; — ze względu, że obok tych wniosków, kilkadziesiąt do Wysokiego sejmu wniesionych petycyj od całych gmin podnoszą ważność tej kwestji dla kraju; — ze względu, że przy rozprawie nad wnioskiem tej samej osnowy posła Rusieckiego r. 1866 wielu posłów przemawiało za zniesieniem tych danin; ze względu nakoniec, że daniny tej natury nastręczają częste i nieuniknione powody do zatargów między parafianami i parochami, uwłaczających powadze ostatnich: wnosi komisja:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Nad wnioskiem posła Jakóbika przechodzi sejm do porządku dziennego:

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby wygotował na przyszłą sesję sejmową projekt do ustawy, normującej ostatecznie przeprowadzenie wykupna mesznego, skopczyzny, proskurnego i innych tej natury danin kościelnich.

Badeni, zastępca przewodniczącego,

Franciszek, Torosiewicz sprawozdawca.

Gazeta Toruńska,

wychodząca od 1. stycznia 1867 r. Toruniu, pierwszy polski organ **codzienny** Prus Zachodnich, występujący w obronie zagrożonej narodowości polskiej **na Kresach**, uzyskała rozporządzeniem c. k. ministerstwa handlu z dnia 17. września r. b. **debit pocztowy w cesarstwie Austrjackiem.**

Przedpłata roczna na c. k. urzędach pocztowych austrjackich wynosi **wraz z** prowizją pocztową i stemplem **10 złr. w. a.** 62 c.; abonować także można **kwartalnie** za czwartą część ceny, 2 złr. wal. austr. 65 1/2 cnt. 2770 2—3

2799 **Jeneralna Ajencja** 1—6

HAZA

we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod l. 130 poszukuje uzdolnionych ajentów z dobremi poleceniami. Warunki dla ajentów korzystne.

Monografia Hemoroidów

Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło dr. Andrzeja Lebel, rue del Echiquier, 14 — w Paryżu. 2725 16—36

Metoda bardzo skuteczna, uśmierzająca boleści we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. Pigułki i pomada z majoranku, roztwór benzoesu z aluminem (*benzoate d'alumine*) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach, dokonanych w szpitalach publicznych we Francji, potwierdzone zostały przez fakultet medyczny w Paryżu. Dostać można w aptekach pp. Piotra Mikolascha we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

PHARMACIE, SCHOOFS, 15, RUE DE LA MONTAGNE, BRUXELLES.

ESENCJA PRZECZYSZCZAJĄCA

(*Essence depurative*)

skoncentrowana z JODKU POTASU, lekarza dr. DUCOUX z Poitiers.

Odnowienie krwi za pomocą przeczyszczenia tejże, zatarcie śladów, jakie najczęściej pozostawiają po sobie choroby zaraźliwe, ubezwładnienie działania merkurjuszu, jeśli go się używało, za pomocą wydzielenia tegoż ze składu, oto są najgłówniejsze skutki tego nieocenionego środka przeczyszczającego, który w chorobach syfilitycznych jest dopełnieniem kuracji upływów i służy ku ochronie od następstw drugo- i trzeciorzędnych, lecząc takowe radykalnie, jeśli istnieją.

Używa go się także bardzo korzystnie w reumatyzmie i w słabościach naskórnych.

Cena flakonika **6 złr. 50 ct.**; za opakowanie **25** ct. Dostać można jedynie w aptece pod Srebrnym orłem **ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.** — 2390 8—12

Dnia 14. października b. r.

zaczyna się ciągnienie **1. klasy** przez państwo **zagwarantowanej 235 loterji hamburskiej**, uposażonej **19.300 wygranemi**, z których **239 głównych trafnych** w sumie od **1.000 do 225.000 mark.— Losy oryginalne** na tę loterję poleca, całe po 3 1/2 złr., półlosy po 1 3/4 złr. i ćwierćlosy po 87 1/2 ct. w. a., jakoteż losy **kompletne na wszystkie klasy**: całe po 63 złr., półlosy po 31 1/2 złr., i ćwierćlosy po 15 3/4 złr. w. a., zapewniając sumienną i ścisłą usługę.

Adolph Marcus, Lotterie-Obereinnehmer in Braunschweig. Urzędowe listy ciągnień i plany gratis. 2622 5—5

2729 33—?

PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES & DÉPURATIVES de CAUVIN, de PARIS

Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najuporczywszym **zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia panien i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Canvina konserwują się bez uszkodzenia przez czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski.

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka.** w Brodach w aptece p. **Franzosa.**

Spróbować tylko raz potrzeba,

dla przekonania się o zdumiewającej taniości poniżej przytoczonych przedmiotów.

Wszelkie towary sprzedają się pod gwarancją za jak najlepszą onychże jakość.

Podobnego doboru przedmiotów najnowszych, praktycznych a nawet zbytkowych nie znajdzie drugiego w Wiedniu. Starzy i młodzi znajdą tam rzeczy dla siebie stosowne: za bagatelę można nabyć piękny i odpowiedni podarunek dla dam i dla mężczyzn, tudzież dla dzieci wszelkiego wieku i stanu w tysiącznym wyborze. — Cenniki może dostać każdy bezpłatnie franko za podaniem dokładnego adresu. Dla publiczności po prowincjach jest przeto rzeczą bardzo pożądaną, kazać sobie nadesłać taki cennik, znajdzie tam bowiem nietylko cenę, ale i nazwę wszystkich przedmiotów na składzie się znajdujących. Rozsyłka uskutecznia się albo za pobraniem należytości przez pocztę, albo za nadesłaniem gotówki.

Spis rozmaitych przedmiotów najnowszego wyrobu:

Godło firmy: „I za tanie pieniądze można dobrego dostać towaru!"

Francuzki papier listowy z bezpłatnemi odciskami wszelkich jakichkolwiek imion, cyfer i herbów.

100 sztuk w 8ce, cienkiego, białego	złr.	—.45
100 „ „ angiel. karbow. lub liniow.	„	—.65
100 „ „ karbow. w różnych kolor.	„	—.75
100 „ w 4ce, cienkiego białego	„	—.85
100 „ „ angiel. karbow. lub liniow.	„	1.—
100 „ kopert na 8kę białych	„	—.30
100 „ „ na 8kę cienkich karbow. z mocnego papieru	„	—.50
100 „ „ kolorowych karbowanych	„	—.55
100 „ „ wewnątrz emaliowanych	„	—.60
100 „ „ na 8kę karbow. z mocnego papieru	„	—.65

Dwie cyfry ładne z koroną w różnych kolorowych odciskach na:

100 ćwiartkach monogram	„	—.40
100 kopertach	„	—.40

100 sztuk kart wizytowych

na papierze z obu stron lakierowanym z litografią ładną w jednym wierszu	„	1.—
takie same, przednie czarnym drukiem	„	—.—
„ „ drukiem złoconym	„	—.90

Każdy wiersz następny kosztuje 10 ct. więcej.

Karty wizytowe angielskim drukiem wypukłym i najnowszemi literami, taniej niż gdzieindziej 100 sztuk białych na pap. podw. lakierow. „ —.60

Pióra stalowe.

1 tuzin angielskich w 12 najlep. gatunkach	złr.	—.10
12 tuzinów (1 karton) takichże samych	„	—.80
12 „ piór z glinu (aluminium) nierdzewiejących		—.80

1 tuzin ołówków w dobrym gat. po 10, 15. 25, 35 i 45 ct
1 „ rękojeści do piór po 10, 15, 20, 30 ct.

Pieczątki rznięte z pięknemi literami:

1 sztuka z dwoma literami i dobrą rączką 50 ct. Korona kosztuje 30 ct.; całe imiona obliczają się jak najtaniej.

PRASY DO ODCISKÓW WYPUKŁYCH wraz z nazwiskiem, ładnie zrobione złr. 2.80, 3.50

STAMPILIE z puszką blaszaną, tłuszczem i pędzlem złr. 4.50, 5.50.

Najnowsze STAMPILIE SAME PRZEZ SIĘ NAMAKAJĄCE, z jednego napojenia maszynki robią 1000 odcisków, bardzo praktyczne dla urzędów i kantorów, 1 sztuka wraz z pięknem wyrznięciem złr 6.50, 7.50.

Srebro chińskie z grubą blachą srebrną,

najlepszej jakości, z 10letnią gwarancją przy ciągłem używaniu:

1 tuzin łyżek stołowych złr. 16, łyżeczek do kawy złr. 9, noży i widelców złr. 27, 1 para lichtarzy złr. 4, 5, 6, 1 chochelka złr. 3, 3.80.

1 tuzin podstawek pod noże w najpiękniejszym fasonie złr. 7.

Inne artykuły z chińskiego srebra po cenach fabrycznych. Wyrób ten imituje dokładnie prawdziwe srebro co do barwy i kształtu.

BEZWONNE, NIEPRZEPUSZCZALNE WKŁADKI do ŁÓŻEK; polecenia godne dla rybaków nocnych, dzieci, chorych i położnic, chronią od przemoczenia pościeli zupełnie, 1 sztuka 90 kr. złr. 1.20, 1.50, 1.65.

Obfity skład zabawek dziecinnych i towarzyskich.

LALKI, sztuka po kr. 5, 10, 15, 20, 30 do złr. 2.

ZWIERZĘTA różne ze skóry po 5. 10, 20 kr. do złr. 2.

ZABAWKI w pudełkach po 10, 20, 30, 50 kr. do złr. 1.

ZWIERZĘTA całkiem naturalnie zrobione po kr. 50, złr. 1. 2

Inne ZABAWKI w tysiącznym doborze 10 kr. do 4 zł.

ZABAWY towarzyskie od 20, 50 kr. do złr. 2.

NAJNOWSZE KSIĄŻKI Z OBRAZKAMI z tekstem i bez tekstu, 1 sztuka kr. 10, 15, 25, 45, 65, 80, złr. 1.

ZNANA GRA RULETOWA w miniaturze 1 sztuka kr. 40, 50, 60, 80, złr. 1.20. 1.50.

LATERNA MAGICA, zwana latarnią czarodziejską, stanowiąca najmilszą zabawę dla dzieci i dorosłych. 85 kr, 1.20, 1.80, 2.50, 3, 4 do złr. 5.

DRUKARNIE MAŁE dla dorastających dzieci z czcionkami i przyrządkami po kr. 85, złr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 4, do złr. 5.

mały instrument szklanny, zwany ptakiem cudownym, za pomocą którego można do złudzenia naśladować śpiew każdego ptaka; ciekawa ta zabawka kosztuje tylko 25 kr.

SKRZYNKI Z NARZĘDZIAMI ANGIELSKIEMI, napełnione narzędziami, potrzebnemi w każdym domu: 1 skrzynka złr 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 4: takie same ale mniejsze dla dzieci, po kr. 5, 35, 60, 80, złr. 1.

Różne BAWIDEŁKA w pudełkach w stokrotnym wyborze dla dziewcząt i chłopców za sztukę 10, 20, 40. 60 kr., 1 złr. do 2 złr.

Najlepsze grzebienie kauczukowe:

1 grzebień do fryzowania 15, 20, 15. 30 kr.: 1 grzebień do pyłu 20, 25, 30 kr., 1 grzebień: z rączką 25, 30, 35 kr., 1 grzebień do warkoczy 30, 40, 50 kr. do złr. 1; grzebień kieszonkowy 10, 15, 25, 30 kr.; jeden grzebień kieszonkowy ze szczoteczką 25, 35, 40 kr. szczotka do włosów 30, 40, 50 kr. do złr. 5, szczotka do sukni 50. 60, 80 kr. do złr. 1, 1 szczoteczka do zębów 20, 25, 30, 35 kr.; szczoteczka do paznogci 25, 35, 45 kr.

NAJLEPSZE SCYZORYKI ANGIELSKIE sztuka po 25, 35, 45, 60, 80 kr., złr. 1, 1.20.

PRAKTYCZNE KRZESIWA KIESZONKOWE z lontem lub bez lontu 1 sztuka po 20, 30, 40, 50, 60 kr.

PORTMONETKI najnowsze po 20, 40, 60, 80 kr., złr. 1, 1.50, 2 złr.

PUGILARESY po 60, 80 kr., złr. 1, 1.50, 2, 3, 4.

TOREBKI na CYGARA, po 30, 50, 80 kr., złr. 1, 1.50, 2, 3 złr.

PRAWDZIWE PIANKOWE FAJKI i CYGARNICZKI w najpiękniejszym fasonie, i pięknie rzeźbione; 1 sztuka 50 kr., złr. 1, 1.50, 2. 3, 4, 5.

Zupełnie urządzone FAJCZARNIE z prawdziwej pianki i bursztynu w jednym pokrowcu formatu kieszonkowego w miarę, ile zawierają cygarniczek i fajek dla rozmaitych gatunków cygar i tytoniu, z przyrządem do zapalania lontem, maszynkami cygarowemi i papierem, tudzież innemi rekwizytami fajczarskiemi, za sztukę złr. 3, 4, 5, 6, 8.

SZALIKI JEDWABNE na SZYJĘ dla mężczyzn, 1 sztuka, czarne lub kolorowane, 25, 35, 45, 60 kr.

Najmodniejsze SZARFY JEDWABNE po kr. 80, złr. 1, 1.50.

Najlepsze SZELKI, trwałe i praktyczne, jedna para z nici angielskich 45, 60, 80 kr., z jedwabiu 90 kr. złr. 1.20, 1.50,

Pudełka z tektury

Pięknie przyozdobione schowki na różne papiery, koperty, 1 sztuka 25, 30, 50. 60, 80 kr., złr. 1.

TEKA NA PAPIERY bez przyrządów, 80 kr. 1 złr. 1.50, 2; z zupełnem urządzeniem złr. 2, 3, 4.

Albumy na fotografie

w stokrotnym wyborze własnej fabrykacji:

1 sztuka na 25 obrazów 55, 30, 8 kr., 1 złr.
„ „ 25 „ w przednim gatunku złr. 1, 1.50 2, 3 złr.
„ „ 50 „ 60, 80 kr., 1 złr., 1 20.
„ „ 50 w przednim gatunku złr. 1.50, 2, 3, 4, 5..
„ „ 100 obrazów złr. 5, 4, 5. 6, 8.

Skład fabryczny ramek, sztuka po 5, 10, 20, 30, 50 kr.

Rozmaite necesery damskie

z kompletnym przyborem do szycia za sztukę 60, 80 kr.. złr. 1, 2, 3, 4, 5 w miarę urządzenia. Skład fabryczny francuzkich szkieł teatralnych za sztukę 3, 4, 3, 5, 8, 10 złr., które u optyka kosztują drugie tyle.

Torby damskie bardzo ładnie sporządzone, skórzane i materjalne, 1 sztuka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5.

Najnowsze biżuterje

w najnowszych fasonach ze złota nowego, które zachowują zawsze barwę złota, i dlatego do złudzenia podobne są do prawdziwych kosztowności:

BROSZKI 1 sztuka kr. 40, 60, 80, złr. 1, 1.50, 2.
KOLCZYKI 1 para kr. 60. 80, złr. 1, 1.50.
BRANZOLETY 1 sztuka kr. 50, złr. 1, 1.50, 2
MEDALIONY 1 sztuka kr. 20, 25, 35, 50, 65.
GRZEBYKI do warkoczy kr. 80, złr. 1, 1.50, 2, 3
PIERŚCIONKI z kamieniami kr. 30, 40, 50.
ŁAŃCUSZKI do zegarków krótkie kr. 50, 80, złr. 1, 1.50
ŁAŃCUSZKI na szyję kr. 80, złr. 1, 1.50.
SZPILKI mezkie kr. 20. 30, 40, 60.
GUZICZKI do półkoszulków 1 szt. kr. 10, 15, 20, 30.
„ do rękawów 1 para kr. 20, 30, 50, 60.
„ do kołnierzyków po 5 i 10 kr.

Całe garnitury guzików półkoszulkowych i rękawowych w najlepszym guście kr. 50, 80 złr. 1, 1.50, ;

1 pęk wisiorków zegarkowych, bardzo ładnie zebranych kr. 60, 80, złr. 1.

Nowy wieczysty kalendarz

w formie medalionu, który może służyć za wisiorek do zegarka; jestto kalendarz mechanicznie tak urządzony, że dokładnie okazuje miesiąc, dzień i datę, i może być zawsze używany, 1 sztuka 20 kr.

Najmodniejsze ubranie ze stali,

złożone z wielu pięknie szlifowanych sztyfcików stalowych, mających pozór srebra:

1 broszka kr. 40, 60, 80, złr. 1.
1 „ w srebro oprawna złr. 1.50, 2, 3.
1 para kolczyków kr. 40, 60, 80, złr. 1.
1 „ kolczyków, w srebro oprawnych, złr. 1.50, 2, 3, 3.50,

Ślicznie robione klejnoty brylantowe

Nawet znawcę mogą złudzić. Ubrania te są oprawne w prawdziwe srebro, z podkładką złotą i szpilką. Brylanty imitowane są ze szlifowanego kryształu górskiego, który nigdy nie traci żywego ognia. Inne kamienie drogie są także imitowane nie do poznania.

1 broszka złr. 4, 5, 6.
1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
1 para guzików półkoszulkowych złr. 2.50, 3.50, 4.50.
1 szpilka mezka złr. 1.80, 2.80, 3, 4.
Pierścienie brylantowe ze złota 1.20, 1.50, 2, 3 złr.
Krzyżyki i serduszka na szyję złr. 2, 3, 4.

Ozdoby żałobne

czarne, w najpiękniejszym fasonie i bardzo trwałe ze szkła, żetu, lawy i rogu bawolego:

1 brosza kr. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
1 para kolczyków kr. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
1 branzoleta kr. 30, 60. 80, złr. 1
1 łańcuszek zegarkowy krótki kr. 15, 30, 60.
1 łańcuch na szyję kr. 30, 80, złr 1.
1 guzik do półkoszulka kr. 4.
1 para guzików mankietowych kr, 15, 20. 30, 40.
1 grzebień do warkoczy kr. 30, 40, 60. 80.

Wielki skład fabryczny krajowych i zagranicznych pachnideł, mydeł, olejków, pomad, tudzież innych artykułów toaletowych.

Nie do uwierzenia a przecież prawdą!

jest, że następujące zegary po cenach notowanych są najlepszej jakości, a które się sprzedają pod gwarancją dwuletnią.

Zegary salonowe bronzowe z kloszami

1 zegar mały . . złr. 2 — 1 zegar wielki . . złr 3.20
1 „ średni . złr. 2.60— 1 „ największy złr. 4.50

Piękne zegary pokojowe najlepszej konstrukcji:

1 zegar z cyferblatem bronzowym złr. 1.40.
1 „ „ „ i budzikiem złr. 1.60.
1 „ „ porcelanowym emalionowanym zł. 1.60,
1 „ „ „ i budzikiem 1.80.
1 „ „ „ i przyrządem do bicia złr. 2.80.
1 „ „ w największym i najpiękniejszym gatunku bez przyrządu do bicia złr. 2.80, 3 50.
1 „ „ takiego samego z przyrządem do bicia złr 3.90. 4.50, 5.

Wszystkie zegary są dobrze regulowane.

GĄBKI do MYCIA najlepszej jakości: 1 sztuka kr. 40, 60. 80. złr. 1.20, 1.50 podług wielkości

TORBY RĘCZNE DLA DAM:

1 sztuka ze skóry, z oprawą stalową kr. 60, 80, złr 1. 1.20.

1 sztuka w najlepszym gatunku ze skóry szagrenowej z oprawą bronzową, pozłacaną, i zamkiem sztucznym złr. 2,50. 3, 3.50.

WACHLARZE MODNE w wielkim doborze kr. 30, 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.

Necesery damskie,

zawierające wszystkie przybory do szycia, bardzo ozdobne po kr. 50, 80, złr. 1. 1.50.

Takież same, przepysznie ozdobne złr. 2. 2.50, 3. 4, 5.

1 schowek z 6 rozmaitemi haczkami do haczkowania kr. 15.

1 schowek z 2 lub 4 drutami do dziergania kr. 10 i 15.

1 igielnik ze 100 dobranemi igłami kr. 40.

1 książka z 10 wzorami do znaczenia bielizny i haczkowania kr. 5, 10.

Za połowę ceny niż przedtem:

1 para waz w najnowszym guście z porcelany francuzkiej kr. 40, 60, 80, złr. 1, 1.50.

W większych rozmiarach złr. 2, 3, 4, 5.

Zarazem zwracam uwagę szanownych odbiorców na prowincji, że posiadam oddział komisowy, gdzie wszelkie zlecenia najmniejsze jak i największe wykonują się szybko i tanio. Poleca się tedy łaskawym rozkazom

Pierwszy austr. handel komisowy A. FRIEDMANNA w Wiedniu,

Praterstrasse Nr. 26. 2713 9—12

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3 1/2% na 4%

podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie**

jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

2734 25—?

od powyższego dnia począwszy

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Pisemka ludowe!

księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie w rynku głównym otrzymała na główny skład ***pisemka wydawane dla ludu*** staraniem **ks. Bażyńskiego** ***w Poznaniu.***

TREŚĆ: Koszutski, Żywot św. Wojciecha 60 ct. — Szkaplerz Wiarusa, powieść obycz. dla ludu 60 ct. — Koszutski, Żywot św. Pustelników, 48 ct. — Tegoż, Żywot św. Stanisława 60 ct. — Tegoż, Żywoty św. Dziewic Tekli, Praksedy i Agaty 30 ct. — Husyci w górnym Szlązku 30 ct. — Tomicki, Mądry Wach 60 ct. — Sąsiedzi na granicy, 30 ct. — Obrazki historyczne 45 ct. — Ostatnej Daszkowicz 30 ct. — Ukryte skarby 30 ct. — Stagraczyński, Nowa kolęda 36 ct. Anioł Pański, powieść obyczajowa dla dorośléjszej młodzieży, przez Bakałarza z Lwigrodu 72 ct. — Psałterz Dawidowy 75 ct.

Wydawnictwo to, należące do jednego z najlepszych ludowych naszego kraju, tem więcej zalecających się, że wiele z powyższych pisemek zostało uwieńczonych na konkursie rozpisanym przez Wgo Konst. Zakrzewskiego, możemy śmiało polecić Szanownym czytelniom i bibliotekom ludowym. 2806 1—3

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego

we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. września b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary

w dniach 15. i 16. października br. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2805 1—3

Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki Samuelsohna i Spółki, **siewniki szerokorzutne** systemów **Garotta i Smytha, maszyny do przetrząsania i gromadzenia siana, brony i pługi** J. F. Howarda, **młocarnie** ręczne i z kieratami, **młynki do śrutowania** od 15 złr. począwszy, **sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, terlice i maszyny czyszczące konopie z paździerzy,** jakoteż wszelkie w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące przedmioty poleca, zaręczając za najsumienniejsze takowych wykonanie, **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**

Juliusza Carow na Smichowie 24, w Pradze.

Cenniki posyłają się bezpłatnie franko. 2705 18—?

Największy skład obuwia

mezkiego, damskiego i dla dzieci,

z pierwszej wyrobni nadwornej w Wiedniu

która otrzymała nagrody na najsławniejsych wystawach świata.

Skład komisowy obuwia Leopolda Hahna w Wiedniu.

LONDON PARIS WIEN

MEDAL SREBRNY

na ostatniej wystawie

w Paryżu.

W magazynie **RUDOLFA SCHWARCA,**

(plac Katedralny l. 25.) 2137 13—?

Ważne dla przedsiębiorców budowli.

Prawdziwy angielski Portland-Cement,

Grodziecki Portland-Cement,

Roman-Cement,

zawsze świeże cementy w całych i półbeczkach dostać można jak najtaniej u

AUGUSTA SCHELLENBERGA we LWOWIE.

Skład przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312. 2651 4—8

Wyprzedaż!

2740 6—?

Za połowę wartości

wyprzedają się

ogromne zapasy wyrobów bielizny, jak wykazuje następujący cennik:

Koszule mezkie z najcięższego płótna rumburgskiego, średniej cienkości, przedtem złr. 4, 4.50 teraz złr. 2, 2.50.

Koszule mezkie najwyborniejszej roboty ręcznej, przedtem złr. 7. 8, teraz złr. 3.50, 4.

Koszule mezkie ze wstawką piersiową z najc. batystu, przedtem złr. 8, 10, teraz tylko złr. 4, 5

Koszule mezkie z angielskiego szyrtyngu, przedtem złr. 3, 4. teraz złr. 1.50, 2.

Koszule mezkie z najcieńszego angielskiego szyrtyngu, przedtem złr. 5, 6. teraz złr. 2.50, 3.

Koszule mezkie z najcieńszego angielskiego szyrtyngu, z wstawką piersiową haftowaną ręcznie, przedtem złr. 6, 7, 9, teraz złr. 3, 3.50, 4.50.

Kalesony kroju niemieckiego, francuzkiego i węgierskiego z dobrego rumburgskiego płótna, przedtem złr. 2.40. 3, 3.50, teraz złr. 1.20, 1.50, 1.75.

Koszule damskie z dobr. pł., gładkie i dziergane, przedtem złr. 2.50. 3.50, teraz złr. 1.25. 1.75

Koszule damskie z cienkiego płótna rumburgskiego, przedtem złr. 4, 5, teraz złr. 2. 2.60.

Koszule damskie haftowane, z najcieńszego płótna, podług najnowszego kroju paryzkiego, przedtem złr. 6, 7, 8, 9, teraz złr. 3. 3.50, 4, 4.50.

Gorsety z angielskiego szyrtyngu, przedtem złr. 3, 4. teraz złr. 1.50, 2.

Gorsety z cienkiego angielskiego szyrtyngu, przedtem złr. 4.50, 5, teraz złr. 2.25, 2.50.

Gorsety z najcieńszego szyrtyngu, z przepysznem ubraniem, nader eleganckie, przedtem złr. 6, 7, 8, teraz złr. 3, 3.50, 4.

Majtki damskie z cienkiego angielskiego szyrtyngu, przedtem złr. 2.20, 2.40, 3, 3.50, teraz złr 1.10, 1.20, 1.50, 1.75.

Majtki damskie z cienk. szyrt. haft., przedtem złr. 3.50, 4, 4.50, 5, teraz złr. 1.75, 2, 2.25, 2.50

Spodnice perkalowe, stebnowane, przedtem złr. 3, 3.50, 4, 5, teraz 1.50. 1.75, 2, 2,50 najlepsze

Spodnice z szerokiemi wolantami, przedtem złr. 6, 7, teraz złr. 3. 3.50.

Spodnice z przepysznie haftowanemi wkładkami, w 100 rodzajach, przedtem złr. 8, 10, 12, 14, teraz złr. 4. 5, 6, 7 najlepsze.

Skład fabryczny prawdziwych rumburgskich chustek płóciennych, pół tuzina złr. 1. 1.20. 1.50, 2, 2.50 3 do złr. 4 za najcieńsze.

Belgijskie chustki batystowe pół tuzina złr. 2, 2.50, 3 3.50, 4 do złr. 5 za najcieńsze.

Rozsyłki za pobraniem pocztowem lub za gotówkę we wszelkich kierunkach, za pomocą poczty, kolei żelaznej lub okrętów będą natychmiast i rzetelnie uskuteczniane. Przy zamówieniach na mezkie koszule uprasza się o podanie objętości szyi.

Adres: Fabryka płócien i bielizny **Braci Beck** **w Wiedniu, Operngasse 2.**

Gebrüder Beck, Wien, Operngasse 2.

Wyprzedaż!

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.